Nr. 37. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 24 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	[illegible] halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	[illegible] halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dążenia konstytucyjne w Rosji.

Lwów 21 stycznia.

W *Czer. Allg. Ztg* znajdujemy ciekawą opinję pewnego członka ziemstwa, Rosjanina, o dążeniach konstytucyjnych w Rosji. Przedewszystkiem podkreśla on umiarkowanie stronnictwa reformy tak w kołach rosyjskich, jak i nie rosyjskich. Skromność tych żądań wykazuje dojrzałość i rozwagę, przekonywa, że tu chodzi istotnie o reformę, nie o rewolucję. Pokazuje się także, że naród rosyjski jako taki, nie żąda żadnych ograniczeń praw innych narodowości. Ostatecznie stawia horoskop następujący:

„Reakcja musi uledz! Społecznie jest ona i tak odosobniona; na czele stronnictwa reformy stanęła większa część arystokracji, znaczna część duchowieństwa, stan sędziowski i adwokacki, część urzędników skarbowych i z n a c z n a c z ę ś ć o f i c e r ó w. Filarami reakcji są sami interesowani, t. j. czynownicy administracyjno-policyjni i koła dworskiej kamaryli. Społeczeństwo musi być dopuszczone w szerszej mierze do głosu, a co za tem idzie, chińskie mury ograniczeń religijnych, narodowych, językowych, muszą upaść. W pierwszym rzędzie musi być wzmocniony samorząd ziemstw. Autonomię narodowościową może nie zaraz dadzą, ale nie będzie można już dłużej wykluczać Niemców i Polaków w ich ziemiach od pracy społecznej i politycznej.

Utrzymaną zostanie państwowa mowa rosyjska, ale tylko w stosunku do władz centralnych, wszędzie indziej musi się zarówno Polakom, jak Niemcom przyznać ich językowe prawa w stowarzyszeniach, autonomicznych władzach i w szkole.

Ostrożne i rozumne postępowanie partji reformy jest i dlatego bardzo dobre, że reakcji dostarcza mniej materjału do ataków. Obawiano się, że Polacy, którzy w r. 1863 skutkiem powstania udaremnili (?) dzieło reformy i obecnie, choć bez broni, wystąpią z separatystycznym programem. Tak się nie stało. Trzeba przyznać, że Polacy i Niemcy okazują nawet więcej powściągliwości, niż my, Rosjanie. Czynią to oni w rozumnem oceneniu, że w pierwszym rzędzie Rosjanie mają kłaść podwaliny pod budowę gmachu reform; — starają się więc nie utrudniać im ich pracy. Z pewnej strony rosyjskiej chcianoby nawet, ażeby żądania Polaków szły jak najdalej; ale polscy przywódcy rozumieją podstęp i nie myślą popełniać upragnionego błędu. Rozumują oni, że Polacy nic innego nie mogą otrzymać, jak tylko to, co otrzymają rosyjskie gubernje: autonomię powiatową i miejską. Ani Polacy, ani Niemcy nie mogą nawet marzyć o jakiejś krajowej autonomji na wzór urządzeń w Austro-Węgrzech. Obcych bowiem wzorów Rosja naśladować nie będzie"...

Jak z tego widzimy, nie wielkie ustępstwa przyrzeka nam reformatorskie stronnictwo w Rosji!

Oszustwa dra Orłowskiego.

(Z Izby sądowej).

Wiedeń 23 stycznia.

(Telefonem).

(r.) Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych, rozpisana na 8 dni rozprawa karna przeciw byłemu adwokatowi, drowi Józefowi O r ł o w s k i e m u, którego nazwisko dostatecznie jest w kraju znanem. Orłowski, który jeszcze jako student pracował w jednej z redakcyi lwowskich, założył, jak wiadomo, przed kilkunastu laty w Krakowie dziennik, zatytułowany *Kurjer Polski* i prowadził go na niestosunkowo wielką skalę. Już wtedy okazywał on ową manję wielkości i zbrodniczą ambicję, które doprowadziły go ostatecznie do zguby. Nie uwzględniając ram właściwych, czynił na pismo śmiesznie wysokie wydatki, urządzał bankiety, słowem wyrzucał za okno pieniądze, których ludzie wierzący w jego talent, dostarczali mu bądź w gotówce, bądź w formie kredytu wekslowego. Wydawnictwo zakończyło się katastrofą, deficyt dochodził do pół miljona koron, a nadto zarzucono Orłowskiemu fałszowanie podpisów na wekslach. Ale osoby, których podpisy miał Orłowski sfałszować, zeznały, że pewną ilość weksi podpisały własnoręcznie i nie mogą odróżnić falsyfikatów od podpisów prawdziwych. Na skutek tych zeznań Orłowski został przez sąd przysięgłych w Krakowie uwolniony.

Odtąd zdawało się, że się dźwignie. Wyjechał do Wiednia, skończył praktykę adwokacką, zdał egzamin i otworzył kancelarję. Ale zamiast zająć się kancelarją, Orłowski miał jedną tylko myśl: zdobyć mandat poselski i odegrać polityczną rolę. Ażeby celu tego dopiąć, przystąpił do stronnictwa ks. Stojałowskiego i wszedł nawet do rady nadzorczej tej grupy, sądząc, że Stojałowski, który nie bardzo troszczy się o kwalifikacje swoich kandydatów, najłatwiej mu do mandatu dopomoże. Równocześnie założył w Wiedniu stowarzyszenie „Ojczyzna", które liczy kilkaset członków, przeważnie robotników i służby domowej. W oczekiwaniu tryumfów na szerszej arenie parlamentarnej, tymczasem karmił swą chorobliwą ambicję owacjami, jakich nie szczędzono mu w „Ojczyźnie", w zamian wydając własnym kosztem dla członków bankiety, które pochłaniały ogromne kwoty. Przytem nie wahając się wyłudzać pieniądze nawet u najbiedniejszych, jednocześnie czynił zadość swej ambicji, odgrywając temi pieniądzmi wobec innych rolę dobroczyńcy. Cała jego historja jest przedewszystkiem tragedją chorobliwej ambicji. Niektóre oszustwa świadczą o niezwykłej chytrości i wyrafinowaniu, ale równocześnie w oczy uderza lekkomyślne zapoznawanie niebezpieczeństwa. Zdaje się zresztą, że Orłowskiemu szło głównie o to, by dociągnąć do wyborów, w przewidywaniu, że zdobywszy mandat poselski, łatwiej da już sobie radę.

Spis oszustw.

Oskarżenie przeciw drowi Orłowskiemu opiewa o zbrodnię oszustwa, oraz o występek lekkomyślnej krydy. Faktów oszustwa wylicza akt oskarżenia 17 i dla łatwiejszego przeglądu zestawia je w następującej tabelce:

Nazwisko poszkodowanego:		Wysokość zamierzonej szkody:		Wysokość wyrządzonej szkody:
Bolesław Schwarzenberg-Czerny	nad	90.000 k.	nad	60.000 k.
Rudolf Eichhorn		17.000 „		17.000 „
Anna Kunz		4.000 „		4.000 „
Marja Siller	nad	3 000 „		
Antoni Barth		7.800 „		7.800 „
Matylda Bielik		6.000 „		5.920 „
Anna Schindler		7.400 „		2.035 „
Albina Schmalik	około	30.000 „		30.000 „
Józefa Schillinger		800 „		672 „
Gabrjela Steiner	około	12.000 „		12.000 „
Aug. Bergmüller	około	10.000 „		10.000 „
Juljusz Szmula	około	7.000 „		7.000 „
Berta Haagen		6.000 „		4.000 „
Natalja Groebl	około	6.000 „		6.000 „
Hugo Mesenich		2.480 „		480 „
Emma Hoppe	około	15.000 „		11.600 „
Marja Kamecka		1.000 „		300 „
Ogółem	około	225.480 „		178.807 „

Historja oskarżenia.

W uzasadnieniu oskarżenia czytamy:

Sprawę przeciwko Orłowskiemu podjęła nasamprzód prokuratorja w Krakowie, do której wpłynęło doniesienie pani Jadwigi Schwarzenberg-Czerny, wdowy po adwokacie, z żądaniem wytoczenia śledztwa karnego przeciwko osiadłemu w Wiedniu adwokatowi, drowi Józefowi Lubicz Orłowskiemu o zbrodnię oszustwa. Doniesienie było umotywowane tak, że prokuratorja wydała natychmiast nakaz aresztowania. Orłowski dowiedziawszy się zapewne o nakazie, wyjechał do Warszawy, ale władze rosyjskie bez żadnych trudności aresztowały go i odstawiły do granicy. Na wiadomość o jego aresztowaniu poczęły się sypać rozmaite doniesienia do prokuratorji przeciw Orłowskiemu.

Dr. Józef Lubicz Orłowski, urodził się we Lwowie w roku 1862, jako syn urzędnika gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Ukończył gimnazjum i fakultet prawniczy we Lwowie, przyczem jako akademik pracował w jednej z redakcyj lwowskich.

W roku 1888 założył w Krakowie dziennik p. t.: *Kurjer polski* i wydawał go do roku 1894. Przedsiębiorstwo było bierne — długi rosły i w ciągu sześciu lat doszły do kwoty 360.000 koron. Gazeta pod zmienionym tytułem przeszła w inne ręce, a Orłowskiemu wytoczono skargę o oszustwo, przez fałszowanie podpisów wekslowych i o lekkomyślną krydę. Przy rozprawie głównej został jednak w obu kierunkach od oskarżenia uwolniony.

Orłowski jako adwokat.

Po procesie zarzucił Orłowski dziennikarstwo, wyjechał do Wiednia, gdzie po odbyciu praktyki jako koncypient i złożeniu egzaminu adwokackiego, wpisany został w roku 1899 na listę adwokatów wiedeńskich. Zdaniem prokuratorji, brakło Orłowskiemu kwalifikacji moralnej do adwokatury, zamiast pilnować spraw bieżących gonił za fantastycznymi planami, sam zadłużony, szukał dla osób trzecich wysokich pożyczek, starał się o rozmaite koncesje, słowem, dążył tylko do jednorazowych, wielkich zarobków. Adwokat dr. Thoman, który po aresztowaniu Orłowskiego, ustanowiony został do objęcia jego kancelarji, złożył zeznania, z których wynika, iż Orłowski był adwokatem tylko dla pozorów, o kancelarję wcale się nie troszczył, a gonił tylko za łatwym, doraźnym zarobkiem. Adwokatura i nazwisko szlacheckie, służyły mu jedynie za płaszczyk do praktyk oszukańczych. W roku 1903 wiedeńska izba adwokacka, stwierdziwszy długi szereg ciężkich wykroczeń, wydała wyrok wykreślający Orłowskiego z listy adwokatów. Akt oskarżenia przytacza z aktów postępowania dyscyplinarnego przeciw Orłowskiemu w izbie adwokackiej szereg faktów nader drastycznych, które jednak przedmiotem rozprawy się nie stały, gdyż przedtem zostały już pokryte. Orłowski między innemi wydawał swym klientom zamiast deponowanych u niego pieniędzy niepokryte bezwartościowe czeki pocztowej kasy oszczędności, od jednego z klientów pod pozorem wyrobienia mu posady w banku, wyłudził znaczniejszą kwotę pod pozorem kaucji itp.

Lekkomyślna kryda.

Prokuratorja oskarża Orłowskiego o lekkomyślną krydę. Otwierając kancelarję adwokacką miał on 60.000 koron długu, następnie długi te wzrosły, jak podnosi akt oskarżenia, do 230.000 kor.; do tego należy dodać długi pozostałe z wydawnictwa *Kurjera polskiego* w Krakowie około 300.000 koron. Zresztą Orłowski sam przyznaje, iż już od lat był zadłużonym, a mimo to, nowe długi zaciągał. Oskarżenie więc o lekkomyślną krydę jest uzasadnione.

Orłowski a Kastory.

Następnie akt oskarżenia przechodzi do omówienia poszczególnych oszustw, popełnianych przez Orłowskiego. Od roku 1895 do 1897 prowadził Orłowski, będąc koncypientem w Wiedniu, żywą korespondencję z byłym adwokatem w Krakowie, drem Kastorym. Korespondencja ta, która cała znajduje się w rękach sądu, odtwarza obraz niesłychanej kłamliwości z jednej, a wręcz zdumiewającej łatwowierności z drugiej strony. Orłowski w każdym liście domagał się od Kastorego pieniędzy, a żądania motywował coraz to grubszemi kłamstwami,

Miljonowa panna.

Opowiadał między innemi, że poznał pannę o miljonowym posagu, krewną jednego z najwyższych arystokratów, że stara się o nią i ma widoki powodzenia. Ale starania wymagają wielkich kosztów, reprezentacji, prezentów itd., więc jeżeli Kastory przyjść chce do swoich pieniędzy, to musi czynić mu dalsze zaliczki. W dalszym liście donosi, że już się z ową miljonerką ożenił, objął nawet zarząd jej majątku, że jednakże żona deponowała dla niego 500.000 zł., których podjęcie wymaga pewnych kosztów. Opowiada nawet szczegółowo, że mieszka z żoną w marmurowym pałacu na Bartensteinstrasse, wybiera się w podróż poślubną do Gmunden, wspomina nazwisko miljonera, (Dumbę) który bywa u jego żony; jakiś tajemniczy minister na wieczorze u żony zapewnia, że rząd poprze jego kandydaturę do Rady państwa, jego szwagrowa, hrabina o głośnem w Austrji nazwisku, ustanowiła go swoim spadkobiercą i tym podobne baśnie. Kastory wierzył, mimo, że kłamstwa są często sprzeczne. W jednym liście donosi, że już się ożenił, w drugim, że wkrótce odbędzie się ślub, a błogosławieństwa ślubnego udzieli kardynał. W styczniu roku 1897 awizuje telegraficznie wysyłkę wielkiej kwoty pieniężnej (coś około 20.000 zł.), a w kilka dni później komponuje zupełnie nieprawdopodobną bajkę o powodach opóźnienia i prosi o nową pożyczkę. Przytem powtarzają ciągle zapewnienia dozgonnej wdzięczności dla dobroczyńcy; początkowo obiecuje dać Kastoremu honorarjum 50.000, potem 100.000 i tak dalej, aż do 250.000 guldenów.

Prokuratorja nie wierzy w taką istotnie fenomenalną naiwność dra Kastorego, który — jak wiadomo — sam w roku 1900, poszlakowany o oszustwo, uciekł z Krakowa.

Nieprotokołowana spółka.

Orłowski udowodnił wprawdzie, że Kastory istotnie posyłał mu większe i mniejsze kwoty, ale prokuratorja stawia w tym kierunku hipotezę, że Kastory i Orłowski działali wspólnie na szkodę osób trzecich. Listy i telegramy Orłowskiego były zamówione, Kastory okazywał je klientom, brał od nich dla Orłowskiego pożyczki, a pieniądzmi z nim się dzielił. Orłowski sam twierdzi, że wysyłał owe listy z polecenia Kastorego, nie znając jednak wcale ich celu. Listów takich jest 344; zważywszy jednak że sprawa ta nie jest należycie wyjaśnioną, prokuratorja nie czyni owych listów substratem oskarżenia.

Orłowski jako baron.

Pewnem natomiast jest, że w kilka miesięcy po zakończeniu tej korespondencji, Orłowski z Kastorym połączyli się dla dokonania nowej zbrodni na szkodę dra Bolesława Schwarzenberg-Czernego, adwokata w Krakowie. Dr. Kastory w r. 1897 opowiedział Czernemu, którego zaufanie przedtem już zdobyć sobie umiał, że poznał się z jakimś baronem Wallischauerem, z którym zawarł bajecznie korzystny układ. Baron Wallischauer zamierza sprzedać swoje kopalnie bankierowi baronowi Schwabachowi, dalej on, względnie jego żona, mają udział w spadku po zmarłej hrabinie, Józefie Dubsky, urodzonej Kaunitz. Dla przeprowadzenia tych interesów potrzebuje baron Wallischauer finansowej i innej pomocy, ale dyskretnie, bez wiedzy żony, bo gdyby żona dowiedziała się, że Wallischauer niema pieniędzy i zaciąga długi, cofnęłaby dane mu pełnomocnictwo. Całym arsenałem kłamstw, fałszowanych listów itd. umiał Kastory poprzeć tę bajkę o osobach i sprawach wcale nie istniejących. Przedłożone drowi Czernemu sfałszowane akta spadkowe, weksle podpisane przez bar. Wallischauera i hr. Dubskyego, a nawet odpis zawartego rzekomo w Mödling kontraktu, w którym baron Wallischauer obowiązuje się wypłacić drowi Kastoremu kwotę 285.000 złr. jako honorarjum, z czego 50.000 złr. otrzymać ma dr. Czerny za użyczone finansowe poparcie. Czerny otrzymywał nawet listy bezpośrednio podpisane wprost przez Wallischauera. W ten sposób dał się Czerny skłonić do zaliczania pieniędzy, nasamprzód własnych, potem żoninych, a wreszcie i obcych, powierzanych mu na podstawie jego osobistego kredytu. W tem na wielkę skalę zakrojonem, od roku 1900 prowadzonem oszustwie, Kastory odgrywał rolę przyjaciela, który dopomódz pragnie Czernemu do zrobienia majątku, Orłowski zaś wziął na siebie rolę barona Wallischauera, dla przeprowadzenia oszustwa oagromnie ważną. On to w roli Wallischauerpisywał bądź to do Kastorego, bądź bezpośrednio do Czernego listy, podpisywał tym pseudonimem weksle na olbrzymie sumy, a na jednym, opiewającym na 135.000 złr., dofałszował podpis hr. Dubskiego.

Orłowski szuka sam siebie.

Kiedy Czerny począł niedowierzać i przybył do Wiednia celem osobistego poinformowania się, przyjął Orłowski od niego zlecenie wyszukania Wallischauera (więc samego siebie) i opowiadał mu, że zna barona bardzo dobrze i jest z nim nawet w przyjaźni. Orłowski przyznaje się do pisania listów i podpisywania weksli, twierdzi jednak, że cel tej manipulacji nie był mu znany i czynił to wszystko pod presją Kastorego, który groził mu jakiemś doniesieniem karnem. Ale przeciw temu twierdzeniu przytacza prokuratorja cały szereg dowodów.

Zagalopowaliśmy się.

Przedewszystkiem istnieją prawdziwem nazwiskiem Orłowskiego poodpisane listy do Kastorego, które wyjaśniają wzajemny stosunek obu spólników. W liście datowanym z dnia 1 sierpnia 1899 pisze Orłowski: „Ja tylko dawać mogę rady, bo mam więcej od pana praktycznego zmysłu i znajomości ludzi", a dalej: „Zagalopowaliśmy się". W liście z dnia 24 września 1899 oświadcza Orłowski, że nie chce już pisać bezpośrednio do Czernego (jako Wallischauera), gdyż w listach, które otrzymywał od Czernego, nie może już absolutnie odróżnić prawdy od kłamstwa i obawia się „zasypania". Równocześnie prosi o rozmaite wyjaśnienia. Wreszcie w liście z 23 lutego 1900 obiecuje Kastoremu, że go z matni wydobędzie i prosi, by w własnym interesie listy spalił. Dr. Czerny w tym czasie stracił już wszelkie zaufanie i spólnikom groziło doniesienie karne. Orłowski umiał wreszcie przekonać Czernego, że przez doniesienie karne nie tylko nic nie zyska, ale jeszcze poda się na pośmiewisko. Nie wnosząc doniesienia, ma przynajmniej nadzieję od dwóch kolegów-adwokatów Orłowskiego i Kastorego z czasem chociaż część wyłudzonej kwoty odebrać. Czerny dał się przekonać, a tylko, żeby mieć broń przeciw oszustom, postawił warunek, by wydano mu prowadzoną w tej sprawie korespondencję. Czerny umarł w roku 1903 nie zrobiwszy z tej broni użytku.

Ogółem Orłowski i Kastory wyłudzili od Czernego przeszło 90.000 koron. Wdowie po Czernym, pani Jadwidze Czernowej, udało się później uzyskać przynajmiej częściowe odszkodowanie, przez sprzedaż przymusową majętności Kastorego, na których zabezpieczoną była dla niej pewna kwota. Prokuratorja zbija jednak szczegółowe twierdzenie Orłowskiego, jakoby pani Czernowa żadnej nie poniosła szkody.

Łatwowierny ksiądz.

Orłowski w tym samym czasie, w którym dokonywał oszustwa na szkodę dra Czernego, miał jeszcze jedną ofiarę. Poznawszy w Wiedniu księdza Eichhorna i pozyskawszy jego zaufanie, przedstawił mu daleko idące polityczne i społeczne plany, a zarazem opowiadał o swoich wielkich stosunkach, sięgających aż do sfer dworskich. Do urzeczywistnienia tych projektów potrzeba mu było pieniędzy. Pełen zaufania, ks. Eichhorn, zaliczał mu pieniądze początkowo z własnych funduszów, później dostarczała mu ich, za poręką ks. Eichhorna, wdowa po pewnym kapitanie. — Ogółem wyłudził Orłowski tak od niego 17.000 koron. Kiedy wreszcie ks. Eichhorn przekonał się, że padł ofiarą oszustwa i groził doniesieniem karnem, Orłowski wręczył mu skrypt dłużny na całą kwotę i policę asekuracyjną w odpowiedniej wysokości. Nie płacił jednak ani umówionych rat, ani premij asekuracyjnych.

Kopistka.

Na podstawie ogłoszenia w dziennikach, że poszukuje się gospodyni, zgłosiła się do Orłowskiego w r. 1898 pani Aurora Kunz, prosząc o tę posadę dla swojej córki. Orłowski, jakkolwiek był wtedy jeszcze koncypientem, podał się wobec pani Kunz za adwokata i przyjął jej córkę, nie jako gospodynię, lecz jako kopistkę z płacą 100 koron miesięcznie, wypożyczył jednak od pani Kunz równocześnie 1.000 koron do zwrotu na pół roku. W kilka tygodni później powiedział Orłowski, że otrzymał reprezentację krakowsk. towarzystwa nbezpieczeń i przyrzekł wyrobić tam dla panny Kunz posadę, jeśli matka pożyczy mu dalszych 2.000 koron. P. Kunzowa zgodziła się i po niewczasie dopiero dowiedziała się, że Orłowski ani nie jest adwokatem, ani też reprezentantem krakowskiej asekuracji.

Instytut dla zaniedbanych dzieci.

W marcu r. 1899 ogłosił Orłowski znów w wiedeńskich dziennikach, że poszukuje gospodyni. Wówczas zgłosiła się do niego niejaka pani Siller. Orłowski opowiadał jej, że zakłada właśnie instytut dla zaniedbanych dzieci, że cesarz ofiarował na ten cel 500.000 złr., że cała arystokracja zbiera się u niego na naradę itp. Skończyło się na pożyczeniu 1.000 soron. Nastędnie przez lat prawie cztery Orłowski, to spłacał małą kwotę, to pożyczał większą, aż doszedł do 3.000 koron. Kiedy Sillerowa groziła doniesieniem karnem, raz odstąpił jej meble, które nie były jego własnością, drugi raz wręczył jej bezwartościową policę, trzeci znów dał przekaz na bank, w którym ani depozytu, ani kredytu nie posiadał. Kiedy Sillerowa wreszcie doniesienie wniosła, Orłowski spłacił dług, a prokuratorja wówczas od dalszego prześladowania odstąpiła. Mimoto dziś i ten fakt znalazł się w akcie oskarżenia.

Solicytator.

Antoni Barth poszukiwał przez inserat miejsca jako solicytator. Orłowski wezwał go do siebie, przyjął go na tę posadę i z miejsca pożyczył od niego 3000 koron, zapewniając, że od bogatych krewnych wkrótce otrzyma znaczne fundusze. W dalszym ciągu pod różnymi pozorami wyłudził od niego jeszcze 4000 koron.

Epuzer.

W roku 1899 ogłosił Orłowski w dziennikach, że wykształcony człowiek o zapewnionej pozycji poszukuje żony z pewnym majątkiem. Pomiędzy kandydatkami, które się zgłosiły, znajdowały się pani Matylda Bielik, właścicielka trafiki, której też Orłowski zaraz przy pierwszem spotkaniu małżeństwo przyrzekł. Przy pomocy zwykłych kłamstw wyłudził wkrótce od niej pożyczkę w kwocie 4000 koron, a w parę dni później dalszych 2000, a później jeszcze 1000 koron.

Slub albo pieniądze.

W podobny sposób jak Bielikowa, zgłosiła się do Ołowskiego druga kandydatka na żonę, pani Anna Schindlerowa. I jej przyrzekł z miejsca małżeństwo i pożyczył też od razu 6000 koron „na urządzenie kancelarji." Pożyczkę kwitował pisemnem zobowiązaniem, że do sześciu miesięcy ma zwrócić, lub się z wierzycielką ożenić. W ciągu tych sześciu miesięcy pożyczył od niej jeszcze 800 koron „jako kaucję dla objęcia posady u wysokiego dygnitarza kościelnego, a 600 koron „jako koszta kandydatnry do Rady państwa."

Ciepła wdówka.

Z okazji pertraktacji spadkowej po śmierci męża, Orłowski jako adwokat, dowiedział się, ze wdowa Albina Schmalikowa, posiada pewien mająteczek. Wnet dojrzał w nim plan obałamucenia wdowy. Z początkiem roku 1900 zaczął prześladować ją oświadczynami tak długo, aż znalazł nareszcie posłuch. Wnet też rozpoczął wyzyskiwać swoją rolę narzeczonego. Pod pozorem, że pieniądze potrzebne mu są na wydatki za znacznego klienta, wyłudził od niej nasamprzód 4.000 a potem znów 4.000 koron, ale w ten sposób, że Schmalikowa dla uzyskania gotówki, zlombardowała papiery w nominalnej wartości raz 6.000 drugi raz 10.000 koron, kwity depozytowe pozostały w rękach Orłowskiego, który nawet je spieniężył, tak, że zamiast 8.000 zrealizował 16.000 koron. Kiedy na żądanie nie mógł kwitów zwrócić, Orłowski bez długiego namysłu przyznał się do defraudacji, padł przed „narzeczoną" na kolana i uzyskał wreszcie przebaczenie. Już w kilka dni później odegrał w mieszkaniu Schmalikowej dramatyczną scenę. Opowiedział że grozi mu ruina, że i ona straci 16.000 koron i męża i że wyratować go może jedynie krótkoterminowa pożyczka 10.000 koron. Łatwowierna kobięta dała mu 10.000 koron a wkrótce potem jeszcze 4.000, tak, że razem traci 30.000 koron. Uzyskawszy to, czego chciał i będac pewnym że ofiara doniesinia karnego nie wniesie, żeby nie narazić się na pośmiewisko, Orłowski odrazu porzucił nędzną rolę narzeczonego i cynicznie przyznał się do całego planu, tak, że Schmalikowa wreszcie zabroniła mu wstępu do swego mieszkania.

Mała rzecz.

Mała rzecz. Poznawszy przypadkiem, jako adwokat, panią Józefę Schillinger, Orłowski opowiedział jej bajkę o bogatem małżeństwie i na koszta wstępne wyłudził pożyczkę 800 koron. Pod groźbą część spłacił, szkoda wynosi jeszcze 672 koron.

Dobry człowiek.

Dnia 18 maja 1902 pojawiło się w *N. W. Tagblatt* następujące ogłoszenie: „Adwokat, chrześcjanin, bardzo moralny, dobry człowiek, chce się ożenić". Na to listownie zgłosiła się do inserującego dra Orłowskiego panna Gabryela Steinerówna. Orłowski odpisał, że interweniuje w tej sprawie dla klienta i że kandydatka powinna wykazać się w jego kancelarji gotówką 6.000 złr. Panna Steinerówna pojawiła się też w kancelarji i okazała Orłowskiemu akcje wartości 12.000 koron, mówiąc, że jest to część majątku jej i zamężnej siostry Bergmüllerowej. Teraz dopiero Orłowski przyznał się, że to on sam jest owym kandydatem na męża. Posiada majątku 40.000

koron, kancelarja przynosi kilka tysięcy, ale obecnie objąć ma administrację wielkiej liczby domów z wielkim dochodem; musi jednak złożyć znaczną kaucję, do której brakuje mu jeszcze 12 000 koron. Opowiadanie upstrzone było bajkami o wielkich wpływach i koneksjach, a zakończyło się — oświadczynami. Panna Gabryela opuściła kancelarję jako narzeczona dra Józefa Lubicz Orłowskiego, ale jej akcje za 12.000 koron, pozostały w jego ręku.

Przez jakiś czas grał Orłowski rolę narzeczonego bardzo poważnie. W domu siostry panny Gabrjeli opowiadał ciągle o swoich arystokratycznych przyjaciołach, aż wreszcie udało mu się chwycić jeszcze jedną ofiarę. Reszta majątku obu sióstr złożoną była w 25 akcjach Länderbanku po 400 koron. Kiedy na jaw wyszła defraudacja Jellinka, Orłowski wpadł z rana jak bomba do pani Bergmüllerowej, opowiedział, że akcjom wskutek owej defraudacji grozi ogromna deprecjacja, że jednakże on, jako przyjaciel dyrektora, otrzymać może jeszcze pełną wartość, jeśli w ciągu przedpołudnia akcje w banku złoży. Wyratował on już w ten sposób swego gospodarza domu, który na wiadomość o defraudacji, ze strachu aż zemdlał. Pani Bergmüllerowa bez najmniejszego wahania wręczyła Orłowskiemu akcje, które on jeszcze tego samego dnia sprzedał, nie zwracając siostrom ani grosza.

Berta von Haagen.

Na dalszy inserat w dziennikach, jako kandydatka do małżeństwa zgłosiła się starsza już dama, pani Berta von Haagen. Orłowski na zapytanie o jej majątek, otrzymał odpowiedź, że pani Haagen ma pretensje do zrealizowania w Niemczech i że w tym celu trzeba podjąć się podróży. Orłowski sam zaliczył jej 200 koron na podróż, co wywołało takie z jej strony zaufanie, że powróciwszy, sama ofiarowała mu pożyczkę w formie akcyj kolei południowej, za które przed laty zapłaciła 6.000 koron. Orłowski płacił jej zamiast straconej dywidendy wysoki procent, przez który wyrządzona szkoda zmniejsza się do kwoty 4.000 koron.

Papieskie szambelaństwo.

Poseł centrowy do sejmu niemieckiego, górnoślązak, major Szmula, opłacił znajomość z Orłowskim kwotą około 7.000 koron. Orłowski widząc, że p. Szmula ambicjonuje o godność tajnego szambelana papieskiego, przedstawił mu, że jako „adwokat nuncjatury“ wiedeńskiej z łatwością i — oczywiście bezinteresownie — może mu w tem być pomocnym. Dogadywał tak długo, aż p. Szmula wreszcie się na pomoc zgodził i na ręce Orłowskiego złożył rzekomą taksę w kwocie nasamprzód 4.000 a potem jeszcze 2.000 marek. Dodać należy; że p. Szmula żadnego doniesienia nie wniósł, a oskarżenie w tym punkcie opiera się jedynie na znalezionej u Orłowskiego korespondencji.

Orłowski jako protektor.

Hieronim Gröbl, z Galicji, był subjektem handlowym w Wiedniu. Orłowski powiedział mu, że może wystarać się dla niego w „Länderbanku“ o posadę inkasenta za złożeniem kaucji 1000 koron. Z listem Gröbla pojechał Orłowski do mieszkającej w Styrji jego matki, pani Natalji Gröblowej i przedstawił jej sprawę. Pani Gröblowa zdecydowała się na złożenie kaucji dla syna i wręczyła Orłowskiemu na 6.000 koron opiewającą książeczkę kasy oszczędności w Gracu, żeby w przejeździe 1000 koron podjął, książeczkę zaś zwrócił. Orłowski podjął całych 6.000 koron, a młody Gröbl oczywiście żadnej posady nie otrzymał.

Ostrożny Niemiec.

Oszustwo tylko zamierzone. Orłowski zaprosił do siebie kupca Mosenicha, któremu za zabawki winien był kilkaset koron i przedstawił mu, że otrzymawszy zlecenie podjęcia miljonowego spadku po znanym arystokracie, musi za klienta wyłożyć około 2.000 koron. Prosi więc o pożyczkę w tej wysokości. Mosenich przejrzawszy „dokumenta“ był do pożyczki skłonnym, a tylko okoliczność, że chwilowo nie miał gotówki, uchroniła go od straty.

Skonfiskowana koncesja.

Pani Anna Hoppe poznała się z Orłowskim w Warszawie, gdzie jej zmarły mąż służył w wojsku. Chcąc w roku 1904 przesiedlić się do Wiednia, udała się do Orłowskiego o poradę, z czego skorzystał Orłowski dla pozbawienia jej znacznej części majątku, Orłowski wytłómaczył jej, że z dochodów majątkowych trudno jej będzie w Wiedniu wyżyć; jeżeli jednak poświęci jednorazowo 10 000 koron, to on może wyrobić jej skombinowaną koncesję na restaurację, kawiarnię i trafikę. Pani Hoppe początkowo słyszeć o tem nie chciała, ale w końcu Orłowski potrafił ją wreszcie przekonać, tak, że mu wręczyła owych 6.000 koron. Następnie wyłudził od niej jeszcze 1.000 koron, a tuż przed ucieczką do Warszawy dalszych 4.200 koron.

Filantrop.

Ten fakt — powiada akt oskarżenia — ilustruje jaskrawo rzekomo bezinteresowną i filantropijną działalność Orłowskiego, w stowarzyszeniu polskiem „Ojczyzna“ w Wiedniu. Polska bona, Marja Kawecka, zgłosiła się w w roku 1902 do Orłowskiego, jako prezesa „Ojczyzny“ i otrzymała przyrzeczenie, że Orłowski wystara się jej o dobrą posadę. W rok później, kiedy znów prosiła go o posadę, Orłowski zapytał ją o oszczędności. Kawecka odpowiedziała, że ma 400 koron w gotówce, zaś 600 koron otrzyma za parę tygodni. Na to Orłowski przyrzekł jej posadę kasjerki w wielkim magazynie za złożeniem kaucji 1000 koron. Wziął od niej 300 koron w gotówce, z tem, że do kilku tygodni złożyć ma dalszych 700 koron, za które ten tymczasowo wobec właściciela magazynu obejmie porękę. Orłowski nie może nawet podać nazwiska kupca, u którego miałaby była Kawecka otrzymać ową posadę.

Olbrzymie interesy.

Wobec powyższych ciężkich zarzutów Orłowski — jak powiada oskarzenie — broni się na kilka sposobów. Przy niektórych faktach gołosłownie zarzuca świadkom kłamstwo, w nadziei, że przy zeznaniu sprzecznem jego a poszkodowanego, wiara przychyli się raczej na jego stronę. Przy innych faktach przyznaje się w zupełności, że ofiary okłamał, twierdzi jednak, że pieniądze potrzebne mu były dla tajemniczego celu, którego absolutnie wyjawić nie może; musząc właściwy cel ukrywać, uciekał się więc do kłamstwa. Poszkodować nie chciał nikogo, bo mógł w przyszłości spodziewać się wielkich, nawet ogromnych zysków, z których też byłby wszystkich odszkodował. Aresztowano go właśnie w wilję dnia, gdzie miał zupełnie stanąć na nogi i uporządkować swoje interesy. Co do spodziewanych ogromnych zysków, podaje Orłowski szczegóły zupełnie nieprawdopodobne. Opowiada np., że znalazł w Wiedniu spółkę, która gotową już była do przeprowadzenia dwóch jego projektów, a to: założenia w Wiedniu polskiego hotelu i założenia centralnego biura dla eksportu i importu galicyjskiego rolnictwa i przemysłu. Z każdego z tych przedsiębiorstw spodziewał się po 60.000 dochodu. Członków spółki wymienić nie chce, bo powiada, że przez dyskrecję gwarantuje sobie na przyszłość udział w spółce i możność spłaty wierzycieli. Rzecz jasna, że o egzystencji takiej spółki musiałyby coś wiedzieć władze, skoro Orłowski sam twierdzi, że spółka posiadała już potrzebne koncesje.

Tajemniczy generał.

Drugiem „przedsiębiorstwem“ jest zastępstwo spadkobierców „generała Frankiewicza“, który umarł rzekomo w Królestwie Polskiem, pozostawiając wielomiljonowy spadek. Całe to opowiadanie opiera się na opowiadaniu kilku Polaków, którzy z mętnego źródła otrzymali o takim spadku wiadomość. Ci panowie udali się do jednego z posłów i ofiarowali czwartą część spodziewanych miljonów temu, ktoby na własny koszt spadek dla nich wywalczył. Ów poseł oddał sprawę drowi Orłowskiemu. Austro-węgierski konsulat w Warszawie nie wie jednak nic o egzystencji jakiegoś generała Frankiewicza, a tem mniej o jakimś po nim spadku. Mimo to, Orłowski w obronie trzyma się tej legendy, a nawet używa jej dla upozorowania swej ucieczki do Warszawy. Twierdzi on, że wpływowy rosyjski dygnitarz, którego wymienić nie może, doprowadził sprawy tak daleko, iż gdyby nie jego aresztowanie, spadek byłby już wypłacony. Orłowski twierdzi, że z tego spadku otrzymać miał 250.000, a innym razem znów 800.000 koron.

Kolej, pożyczka i posag.

Wspomina też dr. Orłowski o projekcie budowy kolei z Borysławia do Schodnicy. Wszystko, co Orłowski ma w tym kierunku w ręku, jest w fantastycznym tonie trzymane, obliczenie rentowności oraz układ z Wojciechem Staniewskim, w którym Orłowski przedstawia się jako przedsiębiorca budowy i finansista w jednej osobie. Już to samo charakteryzuje całe przedsiębiorstwo. Opowiada Orłowski także, że miał do przeprowadzenia pożyczki dla Cezara Leonhardiego, z którego to interesu spodziewał się zysku 32.000 koron. W tym kierunku wskazać może jednak tylko na jedną nieudałą próbę w krakowskiej instytucji finansowej. Dalej opowiada Orłowski, że przez dłuższy czas z widokami powodzenia starał się o pannę z miljonowym posagiem, że te starania bardzo wiele pochłonęły pieniędzy, a wreszcie panna, otrzymawszy złe o nim informacje, wydała się za innego. Nazwiska owej panny nie wymienia.

Niepoczytalny.

Wreszcie jako ostatni środek obrony wytacza Orłowski argument o swej niepoczytalności umysłowej. Twierdzi on, że wszystkie zbrodnicze czyny popełnił w stanie umysłowo nie normalnym, Ta obrona — powiada oskarżenie — zostaje w rażącej sprzeczności ze systemem obrony przy poszczególnych zarzutach, zresztą nawet dla laika jasnem jest że oszustwa, wykonywane z taką premedytacją nie mogą być czynami człowieka obłąkanego. Rzeczoznawcy, którzy Orłowskiego badali, uznali jednomyślnie, że jest on sądownie poczytalnym. Oskarżenie jest przeto uzasadnionem.

Kainit w Galicji.

Już po wygotowaniu tego aktu oskarżenia, prokuratorja wniosła jeszcze oskarżenie dodatkowe o zbrodnię oszustwa, dokonaną na inżynierze Rakowskim w Warszawie. Orłowski obiecał wyjednać mu bardzo korzystną eksploatację kainitu w Galicji za pośrednictwem galicyjskiego wydziału krajowego i na przeprowadzenie tego interesu otrzymał od Rakowskiego znaczną stosunkowo kwotę do dyskretnego użytku... uregulowania długów wekslowych pewnych wpływowych osób, co oczywiście było bezczelnem kłamstwem, a służyło tylko do wyłudzenia pieniędzy od przedsiębiorcy warszawskiego.

Rozprawa.

Rozprawa rozpoczęła się dziś koło godz. 10-tej. Przewodniczy starszy radca br. Distler, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Pollak, broni Orłowskiego adw. dr. Porzer.

Po zaprzysiężeniu sędziów przysięgłych i załatwieniu formalności, Orłowski prosił, aby ze względu na niepomyślny stan jego zdrowia, przewodniczący pozwolił mu nie być na sali podczas odczytania aktu oskarżenia. Przewodniczący zezwolił na to.

Świadectwa wystawione Orłowskiemu przez władze, są wszystkie bardzo dobre. Władze stwierdzają, że jest on kawalerem wielkiej wstęgi orderu papieskiego św. Grzegorza.

Przy stole sądowym zasiedli także dwaj rzeczoznawcy sądowi: psychiatrzy.

Orłowski, który zawsze był starannie ubrany i ogolony, dziś zapuścił brodę, twarz trupio-blada, jest oznaką, iż musi on być chory.

Wszedłszy do sali, rozejrzał się nieśmiało po niej, poczem usiadł, z głową zwieszoną na piersi. Zapytany przez przewodniczącego, podaje *generalia* swe prawie szeptem.

Odczytanie aktu oskarżenia trwało $1^1/_2$ godziny, poczem Orłowskiego wprowadzono napowrót do sali.

Zeznania Orłowskiego.

Na zapytanie przewodniczącego podaje, że zamierza odpowiedzieć odrazu na wszystkie zarzuty oskarżenia. Opowiada obszernie o swem wychowaniu i dobrych przykładach, jakie miał w domu, o studjach i wytrwałej pracy jako student i dziennikarz. Pokazuje sądowi książki swe, które wydał.

Następnie omawia stosunki polityczne, panujące w Galicji przed 18 laty. Agitacja socjalistyczna wzrosła była wówczas ogromnie i trzeba było jej przeciwdziałać, aby nie ogarnęła mas ludowych. Założył więc wówczas *Kurjer polski* i zaczął działać. Miał przeciw sobie wszystkie przewrotowe żywioły, które podkopywały jego kredyt i przyprawiły pismo o upadek. Ciągła agitacja nieprzyjaciół przyprawiła go o ruinę, a jego samego posadziła jako oszusta na ławę oskarżonych. Został atoli przez przysięgłych ednogłośnie uwolniony.

Dalej opisuje ciężkie chwile, jakie przebył w Wiedniu jako koncypient i swą ciężką walkę o byt.

Mówi szeroko o swym stosunku z drem Kastorym i powiada, iż miał nadzieję bogato się ożenić i zwrócić wszystkie pieniądze.

Następnie opowiada o swych inseratach. Poszukiwał w istocie gospodyni do siebie, a jeżeli od której pożyczył pieniądze, to miał zamiar, a nawet pewność, że je zwróci.

Mówi tak szybko, że trudno zorjentować się w jego wywodach.

Przewodniczący zapytuje go, czy mowa jego potrwa jeszcze długo, a gdy Orłowski to potwierdza, przewodniczący zarządza przerwę.

Rewolucja w Petersburgu.

Dzień wczorajszy, w którym robotnicy w myśl pierwotnych swoich zapowiedzi, urządzili demonstrację, aby dostać się przed pałac Zimowy i wręczyć carowi przez deputację memorjał ze swemi żądaniami, przemienił się w formalną rewolucję, Początkowo robotnicy, stosownie do rzuconego hasła, zbierali się spokojnie, bez broni i w największym porządku i ciszy, zamierzali pomaszerować przed pałac carski, gdy atoli napotkali na opór żołnierzy, gdy ze strony wojska padły strzały i bruki ulic zaczerwieniły się krwią robotników, wówczas i usposobienie tłumów się zmieniło. Widok rannych. widok krwi, podziałały na tłumy podniecająco; poczęły się one zaopatrywać w broń i atakować wosjko, rozciągały druty w poprzek ulic, aby powstrzymać szarżę konnicy, a wreszcie wieczorem już poczęły **budować barykady.** Lała się więc krew po stronie robotników, ale polała się także i po stronie wojska, padali ranni robotnicy, padali i żołnierze, a również i obie strony liczą wielu zabitych. Naturalnie, że straty po stronie demonstrujących robotników są o wiele większe, gdyż wśród nich zginęło lub jest ranionych wiele bezbronnych kobiet i dzieci; żołnierze uzbrojeni od stóp do głowy, mogli przed atakiem prawie bezbronnego tłumu o wiele łatwiej się bronić, dlatego też mniej jest wśród nich zabitych i ranionych.

Lecz, jak wynika z doniesień, otrzymanych z Petersburga i jak czytać można między wierszami dzisiejszych depesz porannych urzędowej petersburskiej Agencji telegraficznej, carat nie może z całą ufnością polegać na wojsku. Już w sobotę komendanci niektórych oddziałów wojska zawiadomili komendanta okręgu wojskowego petersburskiego, że wśród żołnierzy istnieje wielkie wrzenie i że nie radzą wysyłać do stłumienia rozruchów oddziałów, rekrutowanych z Petersburga, gdyż łatwo się stać może, że żołnierze ci zbratają się z demonstrującymi i zwrócą się przeciw władzy. I w istocie przepowiednie te poniekąd się stwierdziły. Jak bowiem donosi petersburska Agencja, już wczoraj część żołnierzy nie chciała strzelać do tłumów i pomimo komendy do strzelania, stawiała broń do nogi i strzelać nie chciała. Jeśli ci żołnierze zostaną ukarani, a celem utrzymania dyscypliny ukarani być muszą, bardzo łatwo zdarzyć się może, iż wśród wojska wybuchnie bunt, dla caratu bardzo groźny.

Kto zna psychologję tłumów, ten łatwo zrozumie, iż wczorajsze zajścia, iż krew, która wczoraj polała się po brukach stolicy carów, widok ranionych, transportowanych do szpitala, widok kozaków, hulających z nahajkami po ulicach miasta, wszystko to podniecało tylko tłumy i zapowiadana spokojna demonstracja, przemieniła się wprost w rewolucję.

Prawdę powiedzą dopiero depesze prywatne, które z powodu trudności cenzuralnych będą mogły nadejść dopiero dziś popołudniu via Berlin, lub dopiero jutro rano.

Pożoga rewolucyjna, która wszczęła się wczoraj w Petersburgu, obejmie niezawodnie całą Rosję, która dziś znajduje się na prawdziwym wulkanie. Wszak już w sobotę telegramy pism paryskich, przychylnych Rosji, podniosły, iż większą obawą, niż zaburzenia w Petersburgu, napełniaja je telegramy z głównych centr prowincyj w głębi Rosji, gdzie ruch rewolucyjny tak wzrósł, iż tylko drobnej potrzeba iskierki, aby nastąpił wybuch i że przygotowanych jest tam mnóstwo zamachów na wysokich funkcjonarjuszy państwowych. Tak więc zdaje się, dzień wczorajszy będzie zwrotnym w rozwoju wewnętrznych stosunków Rosji. Być może, że rządowi carskiemu, mającemu jeszcze do rozporządzenia tysiące bagnetów, uda się raz jeszcze, na dziś stłumić ów groźny ruch, ale stłumienie to będzie tylko chwilowe, niezadowolenia ludności usunąć nie zdoła i spokoju nie będzie, póki carat nie ustąpi i nie usłucha wołania ludu o reformy, o konstytucję, o przypuszczenie go ao współudziału w rządach.

Dziś lud rosyjski, nie mogąc podnieść swego głosu ani w parlamencie, ani też w prasie, którą gniecie niemiłosiernie cenzura, wyszedł na ulicę i tam głośno woła o spełnienie swych życzeń. Chce dostać się do cara, aby mu powiedzieć, co cierpi, czego się spodziewa i czego żąda. Car atoli siedzi otoczony silnemi strażami w Carskiem Siole, a w stolicy jego wojsko zaprowadza porządek przy pomocy kul i szabel. Ta demonstracja robotników, spieszących do pałacu carskiego, to dla Rosji nowe, dotychczas nieznane zjawisko. Była Rosja widownią wielu już przewrotów, ale zawsze były one przygotowywane w ukryciu, były dziełem klik dworskich, lub spiskowców. Tym razem dzieje się wszystko w biały dzień, przed oczami całego świata. Epoka spisków już zdaje się dobiegać końca, a rozpoczyna się era rewolucji.

Cały świat cywilizowany śledzi z wielkiem zaciekawieniem przebieg wypadków w Petersburgu i z natężeniem oczekuje wiadomości o wypadkach w Rosji i o ich skutkach.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Petersburg. (Tel. wł.). Zajścia dnia wczorajszego były straszne, a trupy i ranni wzburzyły jeszcze bardziej umysły tak demonstrantów, jakoteż i mieszkańców całego miasta.

W wielu punktach miasta wzniesiono barykady. Wczoraj demonstrowało razem 200.000 robotników, na których czele kroczył duchowny Gapon z krzyżem w ręku, w otoczeniu dwóch jeszcze popów. Demonstranci rzucali się na kolana przed żołnierzami i prosili ich, żeby nie strzelali.

Cały garnizon zaopatrzony został w ostre naboje. Prawie na wszystkich ulicach przyszło do starć, a najgwałtowniejsze i najkrwawsze były na ulicach, prowadzących do pałacu Zimowego, na Newskim Prospekcie, Gorochowej i Wozneseńskim Prospekcie. Wszędzie setki zabitych i ranionych, którzy krwią swoją barwili śnieg na kolor purpury.

Car przez cały dzień wczorajszy był w Carskiem Siole. Drogę, wiodącą z Petersburga do Carskiego Sioła, obsadziły dwa pułki kozaków. Car otrzymywał ciągle tajne, zapieczętowane raporty.

W mieście panuje wielkie wzburzenie, najspokojniejsi mieszkańcy podrażnieni są tysiącami trupów, ktore zaścieliły ulice stolicy, oraz tysiącami rannych. Panuje obawa, że ruch robotniczy za namową agitatorów prowokacyjnych, może się zwrócić przeciw żydom i może przyjść do plądrowania miasta.

Londyn. (Tel. wł.). Do tutejszych dzienników donoszą, iż wszystkie szpitale petersburskie są przepełnione rannymi robotnikami i żołnierzami.

Berlin. (Tel. wł.). W ruchu robotniczym biorą czynny udział także studenci i wielu z inteligencji.

Gdy tłum robotników posuwał się Newskim Prospektem ku pałacowi Zimowemu wojsko dało jedną salwę do tłumu. a następnie dwie jeszcze salwy. Ludzie padali jak muchy. Robotnicy byli nieuzbrojeni. Plac pod pałacem Zimowym cały zapełniony był wojskiem.

Gdy robotnicy ujrzeli padających towarzyszy i krew, która spływała na śniegi, popadli w straszną wściekłość. Chociaż bez broni, rzucili się na żołnierzy, ściągali ich z koni, bili ich i mordowali.

Do zaciętej walki przyszło na Wasilewskim Ostrowie. Padło tam kilkaset robotników, ale także zabitych jest i ranionych kilkudziesięciu żołnierzy.

Na dziś spodziewają się dalszych rozruchów, ale już robotnicy będą uzbrojeni.

Koło północy wczoraj zapanował względny spokój.

Londyn. (Tel. wł.) Wielu robotników zginęło także od salw żołnierzy przed pałacem Strogonowa.

Petersburg. (Tel. wł.) **Liczba zabitych wczoraj robotników dochodzi do 2.000,** liczbę rannych trudno zestawić. Aresztowań wczoraj żadnych nie dokonano.

Obiega tu pogłoska, iż dziś w Moskwie wybuchł strejk generalny i że tam również lada godzina można oczekiwać wybuchu rewolucji.

Petersburg. (Tel. wł.). Najkrwawsze walki robotników z wojskiem toczyły się wczoraj na Newskim Prospekcie i w ulicy Gorochowaja.

Robotnicy usiłowali ze wszystkich stron miasta złączyć się w jedną grupę i połączonemi siłami zaatakować wojsko. Robotnicy, broniąc się, rzucali na wojsko ręczne granaty i bomby.

Jak szaleni rzucili się na żołnierzy, bili ich kijami i pięściami. Dostali w swe ręce także jednego z generałów i ciężko go pobili. Wojsku i oficerom zaledwie się udało wyrwać generała z rąk tłumu.

Miasto całe wygląda, jak jeden wielki obóz. Na ulicach palą się ognie, przy których grzeją się żołnierze i gotują sobie strawę.

Petersburg. (Tel. wł.). **Liczba ranionych ma wynosić 4.000 ludzi.**

Komendę naczelną na wojskiem miał w. ks. Włodzimierz, który wraz z całym sztabem rezydował w pałacu Zimowym. Wydany był rozkaz, aby nikogo nie szanować, lecz bezlitośnie strzelać do tłumów. Rozkaz ten wypełniano z całą ścisłością. Na ulicach padło od kul żołdactwa wiele niewinnych dzieci i kobiet.

Policja i żandarmerja zupełnie wczoraj nie funkcjonowały. Wszędzie panowała i działała siła wojskowa.

W całym Petersburgu panuje ogromne wzburzenie, zarzucają rządowi, że z umysłu tolerował zgromadzenia robotnicze, zezwalał na demonstrację robotników, aby potem ich jak muchy wystrzelać. Robotnicy byli tak obałamuceni, iż byli pewni, że car przybędzie do Petersburga i ich przyjmie.

Koła czynownicze tryumfują, że po lekcji wczorajszej, robotnicy już nie będą przedsiębrali żadnych kroków, i że lekcja ta przyczyni się do uspokojenia całej Rosji. Tymczasem dochodzą wieści, że robotnicy przygotowują dalsze demonstracje i że już wezmą w nich udział uzbrojeni. Działają oni teraz według z góry obmyślanego planu, gromadzą się na rozmaitych punktach miasta, tak że i wojsko musi dzielić się na oddziały, aby być wszędzie.

Robotnicy przygotowują także atak na magazyny i arsenały, aby zdobyć dla siebie broń. Można więc być przygotowanym na zacięte i krwawe walki uliczne.

Berlin. (Tel. wł.) Cały 18 korpus ma być ściągnięty do Petersburga Korpus ten składa się z dwóch dywizyj i zajmie wszystkie przedmieścia.

Londyn. (Tel. wł.). Dochodzą tu wiadomości o wybuchu rewolucji w Kijowie, Niżnym Nowogrodzie, Moskwie, Odessie i Warszawie. Nie wiadomo atoli, czy te wiadomości są prawdziwe, czy też są to dowolne kombinacje.

Berlin. (Tel. wł.). *Berl. Local Anzeiger* w nadzwyczajnem wydaniu donosi z Petersburga, że w dniu wczorajszym **przeszło 2000 zabitych padło w Petersburgu** w rozmaitych starciach z wojskiem. Liczba rannych jest olbrzymią, tak, że wszystkie szpitale i lecznice są przepełnione rannymi. Walka pod wieczór przybrała formę kompletnej rewolucji, gdyż lud petersburski zaczął stawiać barykady i robić płoty z kolczastego drutu, ażeby w ten sposób przeszkodzić atakom kawalerji. Do Petersburga rząd sprowadza ciągle nowe posiłki wojskowe z najbliższych miast, leżących w okręgu wojennym petersburskim.

Londyn. *Times* donosi z Petersburga, że car Mikołaj II całem swojem wczorajszem postępowaniem dowiódł, że jest bardzo źle poinformowany o właściwym nastroju umysłów partji konstytucyjnej i robotniczej w Rosji. Nastrój umysłów wczoraj przed południem w Petersburgu był tego rodzaju, że gdyby car był się zdecydował wysłać do robotników jakąś osobistość zasługującą na zaufanie i pojednawczo usposobioną, w takim razie niewątpliwie udałoby się zaoszczędzić tego strasznego rozlewu krwi i rzezi, jaka miała miejsce wczoraj na ulicach Petersburga. Dzienniki też wyrażają przekonanie, że obecnie dalsze prowadzenie wojny w Mandżurji przynajmniej w tych rozmiarach, w jakich rząd rosyjski początkowo zamierzał, stało się niemożliwem.

Rozruchy bowiem powtarzają się nietylko w Petersburgu, lecz także we wszystkich większych miastach rosyjskich. Wskutek tego rząd będzie zmuszonym zatrzymać całe masy wojsk w Rosji europejskiej i nie będzie mógł Kuropatkinowi posłać tych posiłków, jakie on uważa za konieczne do skutecznego prowadzenia wojny.

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent petersburski *Daily Mail* powiada, że wszystkie cyfry co do zabitych i ranionych są dowolnemi kombinacjami. Nikt nie wie ile osób zostało zabitych, a ile ranionych, bo z ulic ściągano trupy, jak psy. Zabitych i ranionych ma być wiele tysięcy.

Korespondent *Standarda* donosi, że jest 5.000 osób ranionych, a 2000 zabitych.

Korespondent *Daily Expres* donosi, że sam widział takie straszne masy trupów, których absolutnie doliczyć się nie można było. Niektóre ulice węższe, całe zasłane były tupami. Wielu ranionych walczyło ze śmiercią, a nikt nie podał im ani kubka wody. Krzyki ranionych przedzierały powietrze.

Petersburg. (Tel. wł.). Ks. Mirski. który dnia 18 b. m. podał się do dymisji, a dnia 20 bm.. na prośbę osobistą cara, pozostał nadal w urzędowaniu, **wręczył dnia 21 bm. carowi o godzinie 11 rano w Carskim Siole petycję ludową.**

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że znany pisarz rosyjski, Maksym Gorkij, przyszedł na zgromadzenie liberalnych i odczytał następujący list Gapona, wystosowany do robotników: Towarzysze, robotnicy rosyjscy! Niema już cara! Cara od ludu rozdzieliły rzeki krwi. Jest dziś obowiązkiem robotników walczyć dalej o wolność dla całego rosyjskiego ludu. Błogosławię was na tę ciężką walkę. Będę razem z wąmi. *Ojciec Jerzy.*

Petersburg. (Tel. wł.). Korespondent *Daily Mail* rozmawiał z jednym z wyższych urzędników w Petersburgu, który powiedział: Pan nie rozumiesz wcale, co się u nas dzieje; ustawy cywilne są u nas zasuspendowane. **Oto car w nocy zasuspendował ustawy i oddał porządek publiczny pod opiekę w. ks. Włodzimierza.**

Wielki ks. Włodzimierz zna dobrze dzieje rewolucji francuskiej, nie zrobi takich błędów, jakie poczynili podczas rewolucji oficerowie francuscy. Wielki ks. Włodzimierz ma zamiar powiesić stu ludzi przed oczyma ich towarzyszów, aby przerazić tłumy i zmusić je do spokoju. Zdusi on rewolucję.

Wielka księżna jrst w rozpaczy. Ona i inne kobiety ciągle dowiadują się o liczbie ranionych i zabitych i płaczą. Wielki książę atoli nie da się ugiąć chce on okazać swe napoleońskie przymioty i stanowczość.

Londyn. (Tel. wł.). Przy ataku na park aleksandryjski **zginęło 26 bawiących się tam dzieci,** co w Petersburgu wywołało największe oburzenie.

Londyn. (Tel. wł.) Deputacja komitetu liberalnego udała się wczoraj do teatru aleksandryjskiego i wezwała publiczność, aby celem uczczenia pamięci bohaterów, którzy polegli na ulicach, opuśliła teatr. Publiczność w milczeniu uczyniła zadość temu żądaniu i teatr opuściła.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tu, iż naczelnik miasta gen. Fullon jest ciężko raniony.

Petersburg. (Tel. wł.) Można tu oczekiwać strasznych rzeczy. **Robotnicy zdobyli dziś fabrykę dynamitu.** Opowiadają, że 30—40.000 włościan i robotników z okręgów przedmiejskich maszeruje na Petersburg, aby się połączyć z robotnikami w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) W oknach pałacu Wittego było wiele osób, przeważnie kobiet i mężczyzn, którzy wzięli się z sobą za ręce. Nagle zjawili się żołnierze, **padły strzały i cały tłum padł na ziemię, zabity lub raniony.**

Paryż. (Tel. wł.) Wiadomości o rewolucji w Petersburgu wywołały tu na giełdzie szalony popłoch, gdyż kapitaliści francuscy mają około 13 miliardów pożyczek rosyjskich; grozi im więc ruina.

Petersburg. Godzina ½2 w nocy. (Pet. Agencja tel.). W dzielnicy „Wasilewski Ostrów“ strzelano aż do północy.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* donosi: Do godz. 8 wieczorem dnia wczorajszego liczba zabitych wynosiła 76, liczba rannych 233. Między zabitymi znajduje się jeden rewirowy, między rannymi jeden rewirowy, jeden policjant i jeden żandarm. Na dziś przedsięwzięto te same środki ostrożności jak na wczoraj.

Petersburg. Ros. ag. telegr. donosi: Noc minęła stosunkowo spokojnie. Ponieważ policja dowiedziała się wczoraj, że robotnicy w niektórych częściach miasta uchwalili w grupach po 20 ludzi napadać na domy, zarządził dyrektor policji, aby stróże kamienic i policjanci całą noc zostali na swoich stanowiskach. Od dziś rana przeciągają robotnicy grupami przez miasto. Ruch robotników koncentruje się głównie w oddalonych dzielnicach.

Ulicami przechodzą ciągle patrole wojskowe. W Śródmieściu, w dzielnicy petersburskiej i Wasilewskim Ostrowie wybito wiele szyb wystawowych. Pop Gapon, jak się pokazało, nie został ranny.

Ucieczka cara.

Londyn. *Daily Telegr.* donosi, że jeden z wysokich dyplomatów rosyjskich w Londynie, otrzymał następujący telegram z Warszawy: **Car i carowa liczą się już z ewentualnością opuszczenia wraz z dziećmi tak Petersburga, jak i Carskiego Sioła.** Na dworcu w Carskiem Siole stoi przygotowany pociąg, każdej chwili gotów do odjazdu. Nie wiadomo jednak, czy car opuści granice swego państwa, czy też schroni się tylko do Libawy.

Londyn. (Tel. wł) Także inne dzienniki otrzymały wiadomość, że **car z rodziną chce uciec.**

Oświadczenie redaktorów petersburskich pism.

Petersburg Ros. Ag. tel. donosi: W nocy odbyło się zgromadzenie redaktorów petersburskich dzienników. Powzięto uchwałę wystosować do centralnego urzędu cenzury następujące oświadczenie.

Redakcje petersburskich dzienników podają do wiadomości, że egzystencja perjodycznej prasy tylko pod tym warunkiem jest możliwą, jeśli podawane będą wszystkie wypadki społecznego życia.

Z powodu tego prasa uważa za rzecz niemożliwą stosować się na tem polu do zakazów cenzury. Konferencja uchwaliła także zaproponować zecerom wybór deputacji celem pertraktowania co do podjęcia pracy.

Komunikat urzędowy o wczorajszych zajściach.

Petersburg. Urzędowy komunikat opiewa: Z początkiem r. 1904 na prośbę kilku robotników fabrycznych zatwierdzono statut petersburskiego Towarzystwa robotników fabrycznych. — Towarzystwo to miało na celu zaspokojanie interesów duchowych i religijnych i wstrzymywanie robotników od propagandy zbrodniczej. Przewodniczącym wybrali robotnicy księdza z więzienia deportacyjnego Jerzego Gapona. Towarzystwo zaczęło jednakże obradować także nad stosunkami między robotnikami a pracodawcami, a w grudniu rokn 1904 skłoniło robotników do interwencji w sprawie wydalenia czterech robotników z fabryki putyłowskiej, z pośród których, jak się pokazuje, niektórzy wcale nie byli wydaleni, lecz dobrowolnie opuścili pracę. Mimo to robotnicy d. 15 bm., podburzeni przez Gapona i innych członków Towarzystwa, zawiesili pracę i zażądali zmiany przepisów regulaminu przy ocenianiu pracy i przy wydalaniu robotników. Próby uspokojenia umysłów, przedsiębrane przez inspekcję fabryki, pozostały bez rezultatu. Do strejku przyłączyli się wszyscy robotnicy kilku wielkich fabryk, poczem strejk się szybko rozszerzył i objął prawie wszystkie fabryki. Równocześnie rosły żądania robotników. Pisemnie sformułowane żądania zostały rozrzucone wśród robotników, przeważnie przez Gapona.

Pracodawcy odbyli naradę, przyczem stanęli na stanowisku, że zaspokojenie pewnych żądań robotników wywołaby zupełny upadek przemysłu, gdy tymczasem inne postulaty zbadano i po części uznano za możliwe do uwzględnienia; zarazem wyrażono gotowość do rokowań z robotnikami, jednak nie z organizacją strejkujących, lecz z robotnikami każdej fabryki z osobna. Robotnicy na to się nie zgodzili. Ponieważ strejk przeszedł bez zakłócenia spokoju, nie przedsięwzięto żadnych środków represyjnych. Od początku strejku nie przedsięwzięto żadnych aresztowań.

Do agitacji towarzystwa robotniczego przyłączyła się niebawem agitacja kół rewolucyjnych. Dnia 21 b. m. rano towarzystwo, prowadzone przez Gapona, wystąpiło z tendencją rewolucyjną. W tym dniu Gapon zredagował petycję robotników do cara, w której prócz postulatów robotniczych, zawarte były zuchwałe żądania natury politycznej. Między innemi propagowano zapatrywanie, rozpowszechniane także na piśmie, że koniecznem jest zgromadzić się dnia 22 b. m. na placu Pałacowym, aby przez Gapona wręczyć carowi petycję. Żądania natury politycznej oraz cel zebrania na placu Pałacowym zatajono przed robotnikami.

Fanatyczne mowy, które Gapon, nie pomnąc swej godności duchownej, wygłosił do robotników, oraz agitacja zbrodnicza tak robotników rozdrażniły, że oni dnia 22 b. m. w wielkich masach podążyły do centrum stolicy. W niektórych miejscach przyszło do krwawych starć między nimi a wojskiem, wskutek nieusłuchania zarządzeń policyjnych, lub też wskutek bezpośrednich ataków na wojsko.

Wojsko musiało na szosie Szlysselburskiej, przy bramie trymfalnej Najewskiej, na placu Troickim, na czwartej linji dzielnicy Wasilewski Ostrów, dalej w ogrodzie Aleksandrowskim, u wylotu Newskiego Prospektu i ulicz Sogolu, przy moście Policyjnym i przy katedrze Kazańskiej, zrobić użytek z broni palnej.

Na 4 linji Wasilewskiego Ostrowa, tłum zbudował z drutów j desek trzy barykady i na jednej z nich wywiesił czerwoną chorągiew. Z okien sąsiednich domów rzucano na wojsko kamieniami i strzelano. Tłum poodbierał policjantom szable i sam się w nie uzbroił; splądrowano też fabrykę broni Schaffa i zrabowano około 100 szabel, ale po większej części policja szable te odebrała. Tłum zniszczył przewód telefoniczny i poprzewracał słupy telegraficzne. Zaatakowano budynek urzędowy II dzielnicy i zdemolowano lokalności biurowe.

Wieczorem na stronie petersburskiej splądrowano 5 sklepów.

Noc minęła spokojnie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zebranie rolników.

Kraków. (Tel. pryw.). Dziś o godz. pół do 11 przedpołudniem zebrał się w sali rady powiatowej znaczny zastęp rolników celem utworzenia nowego stowarzyszenia pod nazwą „Dział handlowy Towarzystw rolniczych“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Zebranie zagaił Zdzisław Tarnowski. Podniósł on, że nowa ta instytucja ma za zadanie ratować średnią własność i pełnić służbę publiczną dla dobra kraju i rolnictwa. Przewodniczącym wybrano Zdzisława Tarnowskiego, zastępcą Marjana Dydyńskiego. Statut przedłożył dr. Adam Krzyżanowski. Statut po dyskusji uchwalono. § 2 określa jako cel i zakres działania Towarzystwa: kupowanie, sprzedawanie i branie w komis wszelkiego rodzaju rzeczy do zaspokojenia potrzeb gospodarskich na rachunek swój lub osób trzecich, pośredniczenie w handlu produktami gospodarstwa wiejskiego oraz wyrobami przemysłu fabrycznego i domowego, zakładanie głównych składów i sklepów. Stowarzyszenie ma prawo tworzyć filje i zastępstwa w kraju. Stowarzyszenie oparte jest na udziałach.

Ustąpienie namiestnika Dalmacji.

Wiedeń. Namiestnik Dalmacji br. Handel, został na własną prośbę uwolniony z obecnego stanowiska i zamianowany namiestnikiem Górnej Austrji, w miejsce obecnego ministra spraw wewnętrznych, hr. Bylandta-Reidta. Kierownictwo namiestnictwa dalmackiego objął radca dworu przy temże namiestnictwie, Nardelli, który otrzymał tytuł i charakter wiceprezydenta namiestnictwa.

Z pod zaboru pruskiego.

Poznań. (Tel. pryw.). Komisja budżetowa Izby deputowanych uchwaliła dwa miljony marek na popieranie kolonizacji niemieckiej w prowincjach wschodnich.

Poznań. (Tel. pryw.). Inowrocławska izba karna skazała na 4 miesiące więzienia odpowiedzialnego redaktora *Kujawianina*, dra Józefa Ulatowskiego, za artykuł pt. „Z dziedziny szkolnictwa“, w którym dopuszczono się obrazy radcy regencyjnego dra Waschowa i nauczyciela Watitschka z Chwałkowa.

Zamach na cara.

Petersburg. (Tel. wł.) Obie baterje artylerji, które podczas uroczystości Jordanu, oddawały salwy, otrzymały rozkaz bezzwłocznego udania się na plac boju.

Proces o zdradę.

Londyn. W Jokohamie rozpoczął się proces przeciw angielskiemu poddanemu Colinsowi, który sprzedał Rosji ważne tajemnice wojskowe Japonji.

Zmiana gabinetu we Francji.

Paryż. Rouvier przedłoży dziś Loubetowi propozycję co do składu nowego gabinetu. Skład ma być taki: Rouvier prezydjum i finanse, Etienne sprawy wewnętrzne, Delcassée sprawy zagraniczne, Berteaux wojna, Thomson marynarka, Poincaré oświata, Dupuy roboty publiczne, Ruau rolnictwo, Bienvenu-Martin kolonje. Izby zbiorą się prawdopodobnie jutro. Rouvier odczyta deklarację rządu, poczem rozpocznie się dyskusja nad interperacjami w sprawie polityki rządu i w sprawie denuncjacji.

Paryż. Rouvier udał się dziś przedpołudniem do pałacu elizejskiego, aby oświadczyć Loubetowi, że ostatecznie przyjmuje misję utworzenia gabinetu. Popołudniu konferował Rouvier z osobistościami politycznemi.

Narady czeskich agrarjuszów.

Praga. Komitet wykonawczy agrarjuszów czeskich odbył wczoraj bardzo liczne zebranie, na którem poseł Prasek składał sprawozdanie o konferencji z prezydentem ministrów br. Gautschem. Poseł Prasek skreślił program, naszkicowany mu przez prezydenta ministrów, jako możliwy do przyjęcia i oświadczył, że czescy posłowie agrarni mogą wobec nowego gabinetu zająć stanowisko wyczekujące. Także przeciw projektowi nieustającego wydziału ugodowego w Sejmie czeskim, nie mogą być urzeczywistnione żadne zasadnicze pojęcia.

Komitet wykonawczy oświadczył swą zgodę z referentem posła Praską i wyraził mu podziękę i wotum zaufania.

Paryż. Wczoraj przy wielkim udziale publiczności odbył się pogrzeb Ludwiki Michel.

Petersburg. Senator Linder został mianowany sekretarzem stanu dla Finlandji.

Japonka o Japonkach.

Soja Uszida, żona konsula generalnego w Nowym Jorku, zamieściła w miesięczniku amerykańskim *The Far East* ciekawą charakterystykę współczesnej kobiety japońskiej.

Japonję — pisze pani Uszida — zwiedza rokrocznie masa inteligentnych cudzoziemców, z pośród których wielu następnie wydaje **książki** o Japonji. Między tymi jednak jest zaledwie garstka, która zna rzeczywiste położenie kraju, a w szczególności o kobietach japońskich rozpisują się błędnie i przedstawiają je w fałszywem świetle. Zazwyczaj cudzoziemcy piszą o Japonkach pod wpływem wrażenia, jakie wywarły na nich gejsze.

Wszystkie poglądy o kobietach japońskich, ukazujące się w książkach zagranicznych, są niezgodne z prawdą i nie odpowiadają współczesnemu położeniu kobiety japońskiej. Wprawdzie, dawnymi czasy, a nawet jeszcze matki obecnego pokolenia, były wychowywane do pełnienia wyłącznie obowiązków gospodyni domu i wpajano w nie jedynie godność matki i żony i na tem kończyła się rola ich życia, ale obecnie Japonki, wszystkie bez wyjątku, otrzymują wychowanie nowoczesne. Japonki już nie zadawalają się swoim domem, swoją rodziną; uczestniczą one w stowarzyszeniach, bywają na posiedzeniach, na odczytach publicznych, piszą i wydają własne gazety, w których występują w obronie praw swoich i obowiązków.

Obecnie w całej Japonji nie ma ani jednej dziewczyny, którąby nie umiała czytać, gdyż prawo przymusowej nauki rozciąga się zarówno na chłopców, jak i na dziewczęta i obowiązuje rodziców do posyłania córek w wieku 6-iu lat już dla wszechstronnej nauki do szkół. W szkołach tych dziewczęta uczą się podług tego samego programu, co i chłopcy, a po ukończeniu szkół przysługuje dziewczętom prawo korzystania z wyższych zakładów naukowych; z przysługującego więc im prawa większa część oczywiście chętnie korzysta.

Japonki w domu noszą się „po japońsku“, ale wyższa sfera inteligencji oficjalnie występuje zawsze w kostjumach europejskich. Obecnie projektuje się nawet zupełna zmiana japońskiego kostjumu na czysto europejski, gdyż Japonki uważają go bardziej dla siebie dogodny. W szkołach i na wyższych kursach Japonki uprawiają gorliwie sport, który bardzo dodatnio wpływa na rozwinięcie siły, zręczności i zdrowia. Po wstąpieniu w związki małżeńskie, większa ich część zarzuca sport zupełnie.

KRONIKA.

Lwów 23 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota —4° R. Pogoda.

Od redakcji. Z powodu rozruchów rewolucyjnych w Petersburgu, sensacyjnej rozprawy dra Józefa Orłowskiego i innych ważnych spraw bieżących, wydaliśmy dziś wyjątkowo numer popołudniowy w formacie wielkim, zamiast małego. Zwracamy na to uwagę czytelników, by uniknąć ewentualnych reklamacyj.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Władysława Horvatha we Lwowie, starszym kontrolorem, a zarządcę pocztowego Józefa Laskownickiego, starszym zarządcą pocztowym w Stanisławowie.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 1 lutego br. otwartą zostanie w Jezupolu (powiat Stanisławów) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Japońska reduta na dochód wdów i sierót po dziennikarzach odbędzie się w sali Filharmonii w sobotę dnia 4 lutego 1905. Komitet poczynił jak najdalej idące przygotowania celem nadania zabawie charakteru japońskiego.

Cała sala będzie w tym stylu dekorowana, liczne grupy osób pojawią się w oryginalnych i kosztownych kostjumach japońskich.

Wspaniały program zabaw obejmuje produkcje pierwszorzędnych artystów, po za czem przygotowuje komitet cały szereg zupełnie nieznanych i oryginalnych niespodzianek.

Z teatru. Z powodu chwilowej niedyspozycji pani Siemaszkowej, jutro we wtorek w miejsce zapowiedzianej sztuki Engla „Ponad wodami“, daną będzie po raz 8 wesoła komedja Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra“. — Osobom, które już nabyły bilety na „Ponad wodami“, a które nie życzą sobie być na „Lekkomyślnej siostrze“, kasa teatru zwraca pieniądze.

„Legenda“ Stanisława Wyspiańskiego, z której od dwóch tygodni odbywają się próby sceniczne z udziałem całego personalu i wielkiego aparatu scenicznego, przedstawioną będzie po raz pierwszy we czwartek, po raz drugi w piątek i po raz trzeci w sobotę. — Główną rolę kobiecą „Wandy“ odtworzy znakomita warszawska artystka pani Siemaszkowa.

Do wystawienia „Legendy“, poczyniła dyrekcja teatru wszelkie najmożliwsze starania, nie szczędząc trudu i kosztów, tak na dekoracje, jak kostjumy oryginalne i efekty sceniczne, ażeby przedstawienie tego pięknego utworu wypadło na naszej scenie jak najwspanialej. Sprzedaż biletów, na wszystkie trzy od razu przedstawienia „Legendy“, rozpocznie się w kasie teatralnej już od jutra, tj. od wtorku, w zwykłych godzinach. Równocześnie nabywać także już można bilety na niedzielne popołudniowe przedstawienie „Betleem polskie“.

Z Filharmonji. Dnia 2 lutego odbędzie się wielki koncert filharmoniczny „Lutni“ lwowskiej.

Guilhermina Suggia, z Oporto, słynna wiolonczelistka, zjeżdża do Lwowa i da jeden koncert ze współudziałem znakomitego śpiewaka Gandolfiego. Suggia grała przed kilku tygodniami w Paryżu z olbrzymiem powodzeniem. Jest to talent fenomenalny — zdaniem zagranicznych krytyków.

Opłatek w Jedności. W towarzystwie rękodzielników lwowskich „Jedność“ odbył się wczoraj wspólny opłatek. Opłatek zaczął się o godz. 5 wieczorem Na opłatku byli ks. arcybiskup Bilczewski, ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. profesor Pechnik, profesor uniwersytetu Rydygier i wielu innych dostojników. Opłatkiem dzielić zaczął ks. arcybiskup Bilczewski, życząc każdemu wszystkiego dobrego. Następnie wznoszono rozmaite toasty, Na uroczystości przemawiali delegaci z innych towarzystw, zaś członkowie towarzystwa „Jedności“ spiewali kolędy i pieśni narodowe. Uroczystość zakończyła się o godz. 8 wzniesieniem toastu „Kochajmy się“.

Jasełka. W towarzystwie młodzieży polskiej rękodzielniczej błogosławionego Jana z Dukli pod protektoratem ks. OO. Bernardynów (Braci mniejszych) odbyły się wczoraj po raz ostatni tego roku Jasełka według układu ks. Soleckiego.

Włamanie do biura Tow. ubezpieczeń robotników od wypadków. O godzinie 4 nad ranem zawiadomiono inspekcję policji, że do lokalu Towarzystwa ubezpieczeń robotników od wypadków dokonano śmiałego włamania się. Natychmiast więc udał się na miejsce wypadku jeden z agentów policyjnych w towarzystwie kilku żołnierzy policyjnych. Wszystkie drzwi zastano porozbijane, szuflady biur pootwierane, a rysy na drzwiach kasy wertheimowskiej wskazywały, że włamywacz usiłował ją rozbić. Po skrzętnych poszukiwaniach w całym domu znaleziono wreszcie w korytarzu na drugiem piętrze sprawcę w osobie znanego dobrze policji złoczyńcy Teofila Pawlika, któremu w casie rewizji odebrano pęk wytrychów i kluczy wertheimowskich, dłuto, pilnik i t. p. Pawlika osadzono w aresztach policyjnych.

Kronika krakowska. (Telefonem.). Wczoraj o godzinie 3 popołudniu odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez socjalno-demokratyczną partję. Uczestniczy zapełnili szczelnie salę Rady miejskiej, przedpokój i przedsionek. Przewodniczył p. Sułczewski, referował redaktor *Naprzodu* o stanowisku partji wobec parlamentu. Uchwalono rezolucję, wyrażającą przekonanie, że rozwiązać wielkie zadania społeczne może tylko parlament, oparty na powszechnem głosowaniu.

Hrabia Juliusz Szapary jeden z najwybitniejszych i najzasłużeńszych członków arystokracji węgierskiej, były minister, prezydent delegacji węgierskiej a ku końcowi życia najwyższy sędzia, zmarł w tych dniach w Peszcie. Urodził się on 1832, karjerę polityczną rozpoczął 1860 jako poseł sejmowy z komitatu Szolnok.

„Ordynarna policja“. Na onegdajszem posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej, wygłosił minister spraw wewnętrznych v. Hammerstein, omawiając strejk w zagłębiu pruskiem, następujące zdanie: „Przedewszystkiem mam nadzieję, że wystarczą nasze własne siły, aby utrzymać porządek w rejonie strejkowym, że wystarczą siły „ordynarnej policji“ *(der ordinären Polizei)*. Izba, usłyszawszy tę mimowolną charakterystykę policji pruskiej z ust ministra, wybuchnęła głośnym śmiechem, przyjęła bowiem słowo *ordinär* w innem znaczeniu, niż chciał minister, który, wyrażając się ozdobnym stylem, użył tego słowa francuskiego. Pisma zauważają dowcipnie, że p. v. Hammerstein utorował drogę dla ludzi, mających chęć obrażać policję. Obecnie bowiem będzie można bezkarnie mówić o „ordynarnej policji“, skoro tem samem określeniem posłużył się jej szef najwyższy.

Skasowanie wyroku. Z Lipska donoszą: Znana i rozgłośna swego czasu sprawa hr. Bnińskich o nadużycia przy grze w karty, była przedmiotem rozpraw w najwyższym sądzie rzeszy niemieckiej w Lipsku. Sąd, po wysłuchaniu sprawy i obrony, jednogłośnie zniósł wyrok pierwszej instancji w Pile, zapadły w dniu 8 lipca r. z., rehabilitując tem samem starodawne uczciwe nazwisko polskie — hr. Bnińskich. O ile wiemy, przeciwko inicjatorom sprawy mają być przedsięwzięte odpowiednie kroki sądowe.

Światło słoneczne lekarstwem przeciwko tuberkulozie krtani. Prof. dr. Leopold v. Schrötter, dyrektor trzeciej kliniki uniwersyteckiej przy wiedeńskim powszechnym szpitalu, przeprowadził uwieńczone pomyślnymi rezultatami studja nad leczeniem tuberkulozy krtani, za pomocą światła słonecznego. Podobne studja przeprowadził także lekarz domu zdrowia „Alland“ dr. Lotar Kunwald. Postępowanie przy oświetlaniu, trwającem od 6 do 44 godzin, jest bardzo proste. Chory siedzi zwrócony plecami ku słońcu, którego promienie zebrane za pomocą lustra, oświetlają krtań. Przy tem leczeniu sam chory przekonać się może o skutkach leczenia. Wobec takich wyników, na klinice urządzony zostanie pokój, przeznaczony specjalnie na cele leczenia tuberkulozy gardła.

Śmierć koreańskiej następczyni tronu. Żona koreańskiego następcy tronu zmarła, jak wiadomo jeszcze w listopadzie zeszłego roku, ciało jej jednak dotychczas oczekuje na pogrzeb, a to z dwóch względów: ponieważ obyczaj religijny każe, by zwłoki oddano ziemi niewcześniej jak w trzy miesiące po śmierci, jak również z powodu powikłań politycznych, w których znajduje się obecnie Korea. Na uroczystość pogrzebu zmarłej następczyni tronu rząd koreański asygnował okrągło miljon — niestety rezydent japoński, sprawujący władzę właściwą, założył protest przeciwko takiemu szafowaniu groszem państwowym i stara się przekonać Koreańczyków, iż nieboszczka obejdzie się daleko skromniejszym pogrzebem. Stąd rokowania, które przedłużają sprawę. Zwłoka ta, odbija się fatalnie na dziewczętach koreańskich, według bowiem istniejącego prawa, żadna z nich nie może wyjść zamąż tak długo, póki następca tronu nie wstąpi w powtórne związki małżeńskie. Śmierć towarzyszki życia tego księcia najsmutniejsze ma jednak następstwa dla lekarzy, którzy ją leczyli. Oto siedzą oni już od paru miesięcy w więzieniu i jak fama głosi, dusze ich, oczywiście rozstawszy się wprzód z ciałem, mają towarzyszyć zmarłej w jej wędrówce w wieczność. Źle jest być lekarzem w Korei...

Sędziwi oblubieńcy. W Howard City, w stanie Michigan, niejaki Andrzej Nellis, liczący 92 lat, ożenił się z Elżbietą Caassel, liczącą 83 rok życia. Przy obrzędzie zaślubin obecnych było 43 wnuków i prawnuków nowożeńców.

Miljony z dymem. Według wykazu austrjackiego ministerstwa skarbu puszczono z dymem w Anstrji w 1903 r. 231,170.214 koron. Jest to wcale pokaźna danina, haracz, który palacze dobrowolnie rządowi składają. Pierwsze miejsce pomiędzy palaczami tytoniu mają Czechy, gdzie wypalono tytoniu za 58·55 miljonów koron; potem idzie Austrja dolna, a trzecie miejsce zajmuje nasza Galicja, która w r. 1903 puściła z dymem 30·14 miljonów koron.

Rocznica styczniowa. Kraków. (Tel. pryw.) Zastęp młodzieży szkolnej udał się wczoraj na cmentarz i odśpiewał pieśni patrjotyczne na grobie poległych w r. 1863. Potem młodzież z pochodniami pociągnęła przed przytulisko weteranów z r. 1863 i tam śpiewała pieśni, oraz wznosiła okrzyk na cześć weteranów.

Wieczorem odbył się w „Sokole“ wieczorek patrjotyczny.

Dziś rano w kościele OO. Kapucynów gwardjan O. Janocha odprawił nabożeństwo za poległych w r. 1863.

Posłuchania. Wiedeń. (Tel.) Na ogólnych posłuchaniach przyjął dziś cesarz między innymi marszałka Stanisława hr. Badeniego, prezydenta Izby posłów hr. Vettera, arcybiskupa ks. Szeptyckiego, właściciela dóbr Juljusza Bielskiego, dyrektora rachunkowego Alberta Jaworskiego i prof. politechniki Skibińskiego.

Burze. Stambuł. (Tel.) Wskutek przerwy w połączeniach telegraficznych dopiero teraz nadeszły dokładne wiadomości o szkodach, jakie zrządziła gwałtowna burza, która tydzień temu szalała na morzu Czarnem. Sześć parowców, w tem statek Lloyda „Calypso“, jakoteż 30 okrętów żaglowych, rozbiło się w portach Heraklea (Eregli) i Songuldall. Kilka z nich zatonęło. Jak dotychczas stwierdzono, około 20 osób zginęło.

Trzęsienie ziemi. Ateny. (Tel.) W Tesalji powtórzyły się trzęsienia ziemi. Jedna miejscowość została zniszczona, przyczem kilka osób zginęło, a kilka odniosło skaleczenia. W ostatnich dniach spadły w różnych częściach Grecji ulewne deszcze, skutkiem czego liczne rzeki wezbrały i wystąpiły z brzegów. Szczególnie w Sparcie Eurotas wylał i wyrządził wielkie szkody. W wielu miejscach komunikacja przerwana.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** *Wiener Zeitung* ogłasza rozpisanie ofert na objęcie budowy nowego budynku stacyjnego *(Aufnahmsgebäude)* w stacji Tryjest St. Andrae na linji kolejowej Celowce (Villach) Gorycja Tryjest, wraz z przejściem krytem od tego budynku do kolei lokalnej Tryjest-Parenzo, w drodze publicznej licytacji. Dotyczące oferty należy wnieść najpóźniej 6 marca rb. o godzinie 12 w południe do dyrekcji budowy kolei żelaznych w Wiedniu, VI Gumpendorferstrasse Nr. 10. Plany, warunki, jakoteż bliższe szczegóły tej budowy, można przeglądać w wyżpodanej dyrekcji, lub w dyrekcji kolei państwowych w Tryjeście, Via Giorgio Galatti Nr. 9.

— **Podwyżka cen szkła.** Kilka dni temu odbył się w Wiedniu zjazd przedstawicieli istniejących w monarchji fabryk wyrobów szklanych. Ze względu na wysokie ceny surowca, uchwalono nie znosić obowiązującej obecnie pięcioprocentowej podwyżki cen towarów ze szkła.

—**Kampanja cukrowa w świetle statystyki.** Kampanja cukrowa ubiegłego roku przedstawia się w cyfrach następująco:

Z końcem grudnia 1904 było w ruchu w krajach monarchji tylko 7 cukrowni, podczas gdy w roku poprzednim pracowało w tym samym czasie 31 zakładów. Produkcja netto w grudniu wynosiła 994.000 cetnarów metr. (w roku 1903 1,542.000 cent metr.). W okresie wrzesień—grudzień spadła produkcja surowca na 2,390.000 cent. metr. Skutkiem tego produkcja całej kampanji uległa zniżce na 2,581.000 cent. metr. Eksport grudniowy uległ w porównaniu z poprzednią kampanją zniżce o 188.000 cent. metr., a więc wynosi 402.000 cent. metr. surowca. Porównując cyfrę eksportowanego surowca w okresie wrzesień—grudzień, z cyfrą z poprzedniej kampanji, widzimy, że uległa zniżce o 575.000 cent. metr. wynosi bowiem 1,810.000 cent. metr. Opodatkowanie w konsumie w okresie wrzesień—grudzień uległo zniżce na 348.000 cnt. m. Z powodu niskiej produkcji grudniowej wzrosły o 240.000 cent. metr. na 5,769.000 cent. metr. podczas gdy w poprzedniej kampanji i zwyżka zapasów wynosiła 588.000 cent. metr.

— **Budapeszt** 23 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19·92 do 19·94, pszenica na październik 17·42 do 17·44, żyto na kwiecień 15·48 do 15·50; na październik 14·10 do 14·12; owies na kwiecień 14·08 do 14·10; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 14·98 do 15·00; rzepak na sierpień od 22·40 do 22·60. Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: silne. Pogoda: mróz.

— **Wiedeń** 21 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 664·—, Akcje węg. Zakł. kred. 778·—, Akcje Anglobanku 291·50, Akcje Unionbanku 550·— Akcje Laenderbanku 455·—, Akcje Bankvereinu 558·25, Akcje Bodencredit 988·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 638·75, Akcje kolei połud. 88·50. Kolei Elbethal 418·—, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 586·—, Akcje Alpiny 501·—, Akcje Rima Muranji 523·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2430, Akcje fabryki broni 529·—, Akcje tureckie tytoniowe 329·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1060·—, Oblig. węg. indemn. 98·—, Renta majowa 100·15, Austr. renta koron. 100·20, Węgierska renta kor. 98·30, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·35, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·60, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·25, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 132·—, Marki 117·48, Ruble 253·25.

— **Targ na bydło.** Kraków 20 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 323 sztuk, b) jałownika 98, c) cieląt 291 sztuk, d) owiec i kóz 2, e) nierogacizny 321 sztuk, razem 1035 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 66 kor., woły opasowe po 71 do 74 kor., krowy po 63 do 66 kor., buhaje po 66 do 71 kor., cielęta po 56 do 74 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 108 do 124 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 912 sztuk, na eksport bydła rogatego 64 sztuk, nierogacizny 59 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

Uparty mieszczanin

czyli

przyjemności rejonów fortecznych.

Wiedeń 21 stycznia.

O przyjemnościach rejonów fortecznych epopeję napisaćby mógł pan Michał Bystrzycki w Przemyślu. W nieszczęśliwej godzinie przyszła mu myśl wybudowania sobie domu mieszkalnego i warsztatu stolarskiego. Kupił w tym celu drogą bardzo parcelę, ale wybrał ją nader niefortunnie, bo tuż obok muru, okalającego skład materjałów artyleryzyckich i inżynierskich armji. Dyrekcja inżynierji wojskowej uczuła się tem sąsiedztwem upokorzoną. Widocznie nie do honoru jej było sąsiadować z warsztatem rękodzielniczym, turkot maszyn groził przeszkodą w poobiebiednej drzemce, dość, że sąsiedztwo się jej nie podobało. Pan Bystrzycki palnął kapitalne głupstwo. Nie wiedział widocznie, że z wojskiem procesować się niebezpiecznie, a nie było pod ręką Sienkiewiczowskiego Zołzikiewicza, by mu wyjaśnił, co to jest „sąd morski".

Wdał się więc w proces. C. i k. inżynierja wniosła nasamprzód przeciw udzieleniu konsensu budowlanego, rekurs do wydziału powiatowego. Wydział powiatowy nie okazał zbytniej obawy przed „sądem morskim" i rekurs odrzucił. Inżynierja odwołała się do Wydziału krajowego. Tu już poszło panu Bystrzyckiemu gorzej. Wydział krajowy rekurs uwzględnił, bo uwzględnić go musiał. Taki a taki paragraf przepisów o rejonach fortecznych, w tym a tym punkcie i ustępie, powiada bowiem wyraźnie, że ważniejsze zakłady wojskowe winny ze wszystkich stron odosobnione być od budynków prywatnych, oznaczenie zaś obszaru, który pozostać ma wolnym, należy wyłącznie do kompetencji władzy wojskowej! Wprawdzie — jak podnosi w motywach Wydział krajowy, dyrekcja inżynierji w dwóch wypadkach zezwoliła na budowę domów mieszkalnych w tym samym rejonie, ale skoro teraz nie chce zezwolić, to ma po temu prawo. Rozumie się: wolnoć Tomku w swoim domku, dyrekcja inżynierji jest właścicielem Przemyśla z przyległościami, a pan Bystrzycki, licząc na dwa poprzednie wypadki, nie liczył się widocznie z humorami.

Zaskoczony tem aresztowaniem uparty mieszczanin nie dał jeszcze za wygranę i przez adwokata dra Bindera wniósł zażalenie do trybunału administracyjnego. Dobrze się wybrał! Pan Binder robił co mógł. Przedewszystkiem oświadczył, iż ma zamiar zaczepić ważność rozporządzenia z dnia 21 grudnia 1859 o rejonach fortecznych, skutkiem czego trybunał uchwalił wzmocnić senat o dwu członków. Wobec tego aeropagu broniąc zażalenie podniósł dr. Binder, że 1) rozporządzenia o rejonach fortyfikacyjnych nie nabrało nigdy mocy obowiązującej ustawy gdyż publikacja jego nastąpiła z pominięciem formalności, które w okresie rządów autokratycznych od 1851 do 1860 były przepisane; 2) że gdyby nawet trybunał przyszedł do przekonania, że przepisy rozporządzenia mimo braku owych formalności, mają moc ustawy, to derogowane one zostały przez wydanie ustawy krajowej z dnia 28 kwietnia 1882 r. zawierającej przepisy budowania dla miast.

Trybunał jednak odrzucił zażalenie, a w motywach zaznaczył, że nie był w możności wdać się w ocenę ważności obwieszczenia o rejonach fortyfikacyjnych z roku 1859, gdyż według jego przekonania powyższe przepisy zostały w zupełności recypowane do krajowej ustawy budowniczej z dnia 28 kwietnia 1882 r., a nadto rzeczone obwieszczenie tyczy się spraw, które w myśl ustawy z dnia 21 grudnia 1867 r. w obu połowach monarchji wspólnie mają być zarządzane, a które wskutek tego nie należą do jego kompetencji.

Rezultat: Pan Bystrzycki zapłacił za parcelę 9000 koron, na budowę wydał 15.000 koron, poniósł koszta procesu, musi na własny koszt budynek demolować, a w zamian — jeśli c. i k. inżynerja na to pozwoli — może na opustoszałej parceli hodować — kwiatki. Zdaje mi się, że gdzieś w tym czasie przypada 25 letni jubileusz kołatania Koła o zniesienie rejonów fortecznych, sprawa p. Bystrzyckiego będzie pięknym zadatkiem do argumentów na drugie dwudziestopięciolecie. *(r.)*

O. Gapon.

Duszą rewolucyjnego ruchu rosyjskich mas robotniczych jest dziecko ludu, prawosławny duchowny, „atiec" Gapon, syn małorosyjskiego chłopa. Już w seminarjum zajmował się on bardzo studjami nad kwestją robotniczą, a jako student obracał się głównie w kołach robotniczych. Po stracie żony poświęcił całą resztę życia pracy nad dobrem klas pracujących, robiąc to samo co przed laty czynili nihiliści. Poszedł między lud! Odtąd pędził on życie wśród robotników i patrząc na ich nędzę i niedostatki, poznał dokładnie ich potrzeby.

Przed kilku laty wystosował o. Gapon do cara memorjał, w którym postawił wniosek zastąpienia więzień i domów poprawy przez wprowadzenie w życie domów robotniczych i kolonji robotniczych. Memorjał ten wręczył carowi sekretarz stanu Tanejew, a car, przestudjowawszy go, polecił oświadczyć protektorowi nędzarzy, że uznaje słuszność poruszonego w memorjale projektu. Niestety, nie przyszło do poprawy losu klas pracujących, a o. Gapon rozpoczął pracę nad zorganizowaniem setek tysięcy rosyjskich robotników.

Udało mu się przytem podejść Plehwego.

Z wyrafinowaną zręcznością przedstawił się Gapon Plehwemu jako *agent-provocateur* i zaproponował mu utworzenie wielkiej organizacji robotników, zapomocą której możnaby wyłapać przywódców i zrobić ich nieszkodliwymi. Minister wpadł w pułapkę i Gaponowi udało się stworzyć jedenaście organizacyj, które dniem i nocą obradowały i działały bez przeszkody. Obecnie Gapon zrzucił maskę i wystąpił na widownię jawnie jako przywódca batalionów robotniczych, które poprowadził wczoraj — jak to już doniosły telegramy poranne — w myśl głośnych swych zapowiedzi przed pałac zimowy. Oświadczył on niedawno korespondentowi *Standardu* londyńskiego: „Zawiadomiliśmy ministra Mirskiego, że chcemy w niedzielę popołudniu o godzinie 2 widzieć się z carem, aby mu wręczyć petycję o nadanie konstytucji. Jeśli car się nie zgodzi na wysłuchanie nas, w takim razie nastąpi okropna rewolucja.

„Gdyby zamiast cara, wyszedł do nas któryś z ministrów, to nawet słuchać go nie będziemy. Spodziewam się, że zgromadzi się z pół miljona mieszkańców Petersburga, a między nimi 130.000 samych robotników. Prawdopodobnie w niedzielę padnę, ale jestem przekonany, że możliwy rozlew krwi przyniesie nam wolność. Car, jeśli jest dobrze poinformowany, powinien nas wysłuchać. Naszem usilnem żądaniem jest zwołanie konstytuanty, (zgromadzenia, któreby obradowało nad formą konstytucji). My sami nie chcemy wdawać się w żadne szczegóły. Jeśli car przyrzecze, wszystko pójdzie dobrze — jeśli jednak odmówi i przed nami się nie pojawi — wtedy skutki będą straszliwe."

I jak widzimy z depesz dotychczasowych, przepowiednie Gapona już się sprawdziły. Atiec Gapon posiada nieograniczony wpływ na swoich zwolenników, wpływ, któremu i socjalni demokraci silnie ulegają. Umie on bowiem roznamiętniać tłumy aż do fanatyzmu, jest czemś w rodzaju proroka i nie ulega kwestji, że znany manifest robotników do cara (podany w sobotnim popołudniowym numerze *Dziennika,* z datą niedzielną) wyszedł z pod jego pióra.

Zasady socjalnej demokracji sytemu Marxa nie znajdują wśród zwolenników Gapona żadnego oddźwięku, szczególnie z tego powodu, ponieważ ruch przez Gapona wszczęty, ma silny podkład religijny, a żądania socjalne, jakie zwolennicy Gapona stawiają, opierają się podobnie jak zasady Tołstoja na przepisach i naukach ewangelji.

Izba sądowa.

Lwów, 23 stycznia.

Zawiedziona miłość powodem podpalenia.

Pierwsza w roku bieżącym, zwyczajna kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawą przeciwko 29-letniej zarobnicy ze wsi Suchorzyc, w powiecie lwowskim, Justynie Kahutównej, oskarżonej o zbrodnię podpalenia.

Dnia 18 listopada ubiegłego roku wybuchł o godz. 4 nad ranem pożar w chacie włościanki Katarzyny Salakowej. Pożar rozszerzył się w krótkim przeciągu czasu na sąsiednie zagrody, które doszczętnie spłonęły. Ponieważ zagrody były tylko w części ubezpieczone, pogorzelcy ponieśli znaczną szkodę. Podejrzenie o pokonanie podpalenia chaty Salakowej padło na obwinioną, którą aresztowano nazajutrz po pożarze. Przesłuchana w śledztwie przyznała się do czynu, tłumacząc się tem, że dokonała go z żalu i nienawiści do Katarzyny Salakowej. Z Salakową bowiem miał się ożenić Antoni Placuszek, który utrzymując z obwinioną stosunek miłosny, obiecał się z nią ożenić, lecz ostatecznie ją porzucił. Zawiedziona Kahutówna postanowiła temu przeszkodzić i w tym celu podłożyła ogień pod strzechę chaty swej rywalki.

Po przesłuchaniu obwinionej, która przyznała się do popełnienia zbrodni, składali zeznania, zgodne z aktem oskarżenia, powołani do rozprawy świadkowie, poczem na podstawie werdyktu ławy przysięgłych trybunał skazał Justynę Kahutówną na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca, oraz ciemnicą w rocznicę spełnienia zbrodni.

Rozprawie przewodniczył st. radca Charak, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora państwa Prokopowicz, bronił zaś obwinionej dr. Bruno Blumenfeld.

Rocznica styczniowa.

Po zamknięciu obrad walnego zgromadzenia weteranów z r. 1863 przeszli wiarusy do sali kręgielniowej Strzelnicy, gdzie w koło zastawionych stołów poczęli gromadzić się zaproszeni na skromną biesiadę goście. Przybyli więc reprezentanci towarzystw, oraz grono radnych z wiceprezydenten p. Ciuchcińskim na czele. Wśród ożywionej rozmowy, do której tematu dostarczyły wspomnienia mienionej przeszłości, zajęto miejsca. Szereg przemówień rozpoczął wiceprezes towarzystwa W. Blechoński, zwróciwszy się do obecnych gości w krótkich, szczerem uczuciem podyktowanych słowach. Następnie dyr. Chołodecki wzniósł toast na pomyślność wspólnej pracy nad odrodzeniem ojczyzny, a dyr. Majerski w gorącem przemówieniu zwrócił się do reprezentanta duchowieństwa. Z kolei wiceprezydent Ciuchciński wypił zdrowie Sokolstwa i młodzieży. W dalszym ciągu przemawiań pp. Śliwiński, Dulęba, Konopka, oraz wielu innych, a szereg przemówień zamknął p. Machan staropolskiem „Kochajmy się"!

Popołudniu zebrała się koło kaplicy przy drodze Wuleckiej patrjotyczna młodzież, która po okolicznościowem przemówieniu odśpiewała kilka pieśni narodowych.

Wieczorem odbyły się w salach gmachu ratuszowego, gniazda macierzy lwowskiego sokolstwa, towarzystwa pedagogicznego i czytelni T. S. L. im. Borelowskiego obchody w czasie których padły gorące myśli, świadczące dowodnie o tem, że w społeczeństwie naszem coraz to silniej budzi się uczucie patrjotyczne i pietyzm dla krwawej przeszłości. Uroczysty obchód w sali ratuszowej, urządzony staraniem towarzystwa młodzieży rękodzielniczej im. J. Kilińskiego. rozpoczęto podniosłe słowo wstępne wypowiedziane przez dyr. Majerskiego. Na program wieczoru złożyły się starannie wykonane produkcje Kółka śpiewackiego „Ogniwo", deklamacje pni C. Małeckiej i „Powstańcy„ p. Konopki. dalej śpiew pni Orczyńskiej artystki teatru miejskiego a w końcu solowa gra pny Z. S. na fortepianie i p. Gąsiorskiego na skrzypcach.

Sokola drużyna zgromadziła się we własnej sali licznych towarzyszy z pod znaku sokoła obchodząc uroczystym wieczorem pamiętną dla wszystkich chwilę Słowo wstępne wypowiedział dr. E. Łuniński, poczem chór „Sokoła" odśpiewał kilka pieśni patrjotycznych. Z kolei nastąpiły solowe produkcje pp. Sumperowej. Z Kobylańskiej i Bara. Programu dopełniło przedstawienie amatorskie, odegrano sztukę E. Libańskiego „w Katordze".

W towarzystwie pedagogicznem, którego salę wypełniła po brzegi publiczność przeważnie ze sfer nauczycielskich, okolicznościowe słowo wstępne wypowiedział p. Korneli Jaworski. Nastąpiły produkcje orkiestry towarzystwa, poczem deklamacje p. Heksla, produkcje churu nauczycielskiego, spiew pp. Balaweiderównej, Januszównej, Marekównej i p. Boreckiego. Zaproszone kółko dramatyczne „Czytelni kolejowej" odegrało sztukę K. Królińskiego pt. „Biały Janek" osnuty na tle wypadków 1863 roku.

Początki parlamentaryzmu w Rosji.

(T. zw. komisja ustawodawcza).

W chwili, gdy sprawa przeobrażenia państwowego w Rosji stało się tak aktualną, uważamy za stosowne przypomnieć czytelnikom naszym pierwszą prośbę zorganizowania Rosji na podstawie pojęć zachodnich. Rzecz sama przez się bardzo ciekawą i pouczająca, ma tem większe znaczenie, że odpowiada pośrednio na bardzo interesujące, a bardzo sporne pytanie: o ile Rosja dojrzałą jest do takiego przeobrażenia.

Carowa Katarzyna II, owe ponure widmo naszych narodowych dziejów, była niewątpliwie dla Rosji niepospolitą władczynią. Przejęta ideami, szerzonemi przez Montesquieu i Beccaria, Diderota, Grimma i Woltera, wydała w czwartym roku swego panowania, w dniu 14 grudnia 1766, manifest, zapowiadający zwołanie wielkiego ustawodawczego zgromadzenia, złożonego z deputowanych wszelkich instytucji i warstw społecznych, z wyjątkiem poddanych. Zgromadzenie to miało przez usta poszczególnych deputatów zwrócić uwagę na wszelkie niedomagania państwa. Dzięki obszernemu opracowaniu aktów owego zgromadzenia przez historyków rosyjskich, znamy dokładnie jego przebieg i możemy ocenić jego znaczenie. A było ono nie małe!

Ustawodawcza ta komisja, złożona z 564 deputowanych zebrała się po raz pierwszy 30 lipca 1767 w Moskwie. Obrady poprzedziło uroczyste nabożeństwo w Kremlu, w czasie którego posłowie złożyli przysięgę. Posiedzenia odbywały się w wielkiej sali tronowej; posłowie pobierali dyety. Wybory były pośrednie i dokonane na podstawie osobnego ukazu, przepisującego w najdrobniejszych szczegółach formy wybierania. Dla różnych warstw społecznych były też odrębne przepisy. Stolica państwa, Petersburg podzielony został na kilka rejonów wyborczych, które wybierały w osobnych lokalach, do których mieli przystęp i nie wyborcy. Wybory więc były publiczne i bezstronnie przeprowadzone. Gdy w jednym z rejonów wybrano samą prawie arystokrację i wysokich urzędników, naczelnik m. Petersburga, jako prezes komisji, wydał odezwę, w której „nie wpływając bynajmniej na wyborców" doradza, ażeby wybierano przedstawicieli wszystkich stanów, a przedewszystkiem inteligencję, kupców i rzemieślników, którzy najlepiej znają potrzeby miasta.

Zasada równości wszystkich wybranych objawiła się wyraźnie przy sposobie zajmowania miejsc: każdy zajmował miejsce, jakie było z porządku. Wybrani urzędnicy i oficerowie otrzymali polecenie jawienia się w ubraniu cywilnem bez orderów. Duchowieństwo, jako stan osobny, nie było reprezentowane; synod jako władza reprezentowany był przez metropolitę nowogrodzkiego. Inne władze rządowe miały 27 zastępców, szlachta 150, stan średni był naturalnie najliczniej, bo przez 200 delegatów, „innoradcy" tj. obce narodowości również 50. Kozacy 70 deputowanych. Tylko „poddani", a raczej niewolnicy nie mieli reprezentacji, chociaż, jak później powiemy, nie brakło im dzielnych obrońców.

Według przepisów wyborczego ukazu, każdy wybrany otrzymywał mandat od swoich wyborców, na piśmie wraz ze spisem ich życzeń, zażaleń i uwag, który to spis miał przedstawić na owem zebraniu. Spisy te są bardzo ciekawe i składają się na wyborny a ponury obraz ówczesnych wewnętrznych stosunków w Rosji.

Szczególnie często powtarzają się skargi na samowolę urzędników i krzywdy, wyrządzane przez wojsko, na przeciążenie podatkowe i niesłuszne żądania pańszczyźniane, na brak szkół ludowych i zakładów naukowych. Szlachta, mieszczanie i chłopi wypowiadali swe skargi i swe życzenia, swe uwagi i wyobrażenia. Deputowany wolnych chłopów z ziemi archangielskiej przywiózł niemniej jak 159 „spisów" takich skarg i żądań od różnych gmin swego powiatu!

Na pierwszem plenarnem posiedzeniu tego ciała, które oficjalnie nazywało się „Ustawodawczą komisją" *(Zakonodatelnaja kommissia)*, odczytano przedewszystkiem regulamin obrad ułożony przez samą Katarzynę i wybrano prezydjum. Przeważna część głosów była za jednym z dwóch braci Orłowów - Katarzyna jednak zamianowała „marszałkiem" trzeciego z przedstawionych, Bibikowa, a jego zastępcą kniazia Wiaziemskiego. Dyrekcję kancelarji objął Andrzej Szuwałów; carowa poleciła spisywać „należyte. obszerne, dokładne i bezstronne protokoły, ażeby na dziś i później znane były motywy uchwał". Kancelarja wypracowywała takie codzienne raporty do carowej, która bardzo często ukryta za zasłoną osobiście przysłuchiwała się obradom. Kazała ona również przesyłać sobie protokoły obrad izby angielskiej i polecała Bibikowowi ich pilne studjowanie, ażeby poznał dokładnie sposób prowadzenia obrad w Anglji. Gdy pewnego razu Bibikow chciał przeforsować jakąś uchwałę, Katarzyna napisała ołówkiem na kartce do niego: „Proszę się nie spieszyć i nie cisnąć, inaczej powiedzą, że ograniczasz wolność słowa deputowanych".

Na drugiem posiedzeniu odczytano t. zw. „Instrukcję dla komisji ustawodawczej" napisaną przez samą carycę, a określającą zasadę i zakres działania tejże komisji. Arved Jürgenson w rozprawie swej „Pierwsze kroki parlamentarne w Rosji" pisze, że Katarzyna pracowała nad ułożeniem tej instrukcji, obejmującej 653 paragrafów kilka lat. § 39 brzmiał: „Polityczna wolność obywatela jest spokojem umysłów, ugruntowanym na przekonaniu, że każdy pełnego bezpieczeństwa używa. Żaden obywatel nie powinien się obawiać drugiego, wszyscy zaś mają ugiąć się przed prawem".

W § 520 instrukcji znajduje się ustęp taki:

„Co do nas, to z dumą zaznaczyć pragniemy, że żyjemy tylko dla naszego narodu. Niechaj Bóg broni, ażeby po dokonaniu tego dzieła prawodawczego znalazł się na świecie jakikolwiek naród, który byłby sprawiedliwiej, niż nasz rządzony, a tem samem więcej, niż nasz kwitnący i szczęśliwy"...

Są też w tej informacji ślady usiłowań zniesienia zupełnego poddaństwa, ale to właśnie życzenie spotkało się z najostrzejszą opozycją ze strony szlachty i posiadaczy dóbr. Polecała także, ażeby uskutecznić się mający zbiór praw był w takiej formie ułożony, żeby mógł się stać książką, którą czyta „rodzina w domu, a dziecko w szkole"...

Podobnie. jak w dzisiejszych parlamentach, tak i tam były różne wydziały, czyli komisje specjalne. Była więc komisja regulaminowa, komisja do badania i czytania „spisów" zażaleń i życzeń, budżetowa, redakcyjna, szkolna, wojenna etc., z których każda miała swój odrębny regulamin.

Co się tyczy zachowania się deputowanych i tonu obrad, to prócz protokołów, mamy świadectwo ówczesnego angielskiego posła. Wynika z niego, że w parlamencie tym, złożonym z tak różnorodnych żywiołów, panował ton, który stoi o całe niebo wyżej od dzisiejszego traktowania spraw w europejskich parlamentach.

W najgwałtowniejszych debatach posługiwano się poprawną formą i gdy jeden z arystokratów, mówiąc o chłopach, nazwał ich „leniwymi egoistami", przewodniczący udzielił mu „ostrej nagany" za ubliżenie całemu stanowi! Inny deputowany szlachecki, Glazów, odpowiadając jednemu z deputowanych chłopów, powiedział, że deputowany ów „zełgał, jak wogóle każdy chłop łże". Ciężką obrazę oddano pod decyzję parlamentu, który 325 głosami przeciw 105 skazał go na karę pieniężną i odwołanie owych słów w pełnej izbie. Owa mniejszość 105 bynajmniej nie podniosła się w obronie Glazowa. Przeciwnie domagali się oni zupełnego wykluczenia go z obrad.

Cechą zebrań było, że więcej odczytywano, niż debatowano. W czasie $1^1/_2$ rocznych obrad zabierało głos 202 posłów; doskonałych mowców było nie mało nietylko w szeregach inteligencji i szlachty, ale wśród reprezentantów „innorodowców" — Rusinów, Białorusinów, Baszkirów etc. Świetną jest mowa jednego z deputowanych kozackich. który wystąpił przeciw obelżywemu traktowaniu ludu przez urzędników i oficerów. Postępowanie takie demoralizuje naród, bo tłumi poczucie własnej godności, proponował więc, aby przekroczenia takie karano chłostą, jako karą poniżającą.

Jeden z deputowanych ruskich kreślił grozę wojny, inny wystąpił przeciw sprzedawaniu poddanych, skutkiem czego rozrywane bywają najświętsze związki rodzinne. Wymowny arystokrata kniaź Szczerbatów, gorąco poparł te wywody, pomimo, że zazwyczaj stał na straży interesów właścicieli dóbr ziemskich. Powiedział on: „Rumienić się trzeba na samą myśl, aby człowiek równego sobie we wszystkiem wobec Boga bliźniego, miał prawo sprzedać jak bydlę"...

Rodzajem trybuna ludowego, a istotnie gorącym obrońcą praw ludowych, był szlachecki deputowany, porucznik artylerji Korobin, wymowny i śmiały. Potępiał on przeciążenie podatkowe chłopa i przytaczał całe tysiące wypadków barbarzyńskiego traktowania poddanych, domagając się jasnych a surowych ustaw w tym kierunku. Popierał go deputowany miejski, major Kozalski, który ostrzegał przed zgubnymi skutkami takiej samowoli. „Pamiętajmy — wołał — że i pracowita pszczoła kąsa, kiedy jej mozolnie zebrane zapasy, zabierają przemocą".

Prorocze to zaiste były słowa: W kilka lat później obudziła się z uśpienia pracowita pszczoła i żądłem swem nie mało krwi wytoczyła! W r. 1773 stanął na czele zrozpaczonych chłopów, kozak Pugaczew, którego „sekretarzem stanu" był ówczesny poseł kozacki Podurów — i krwawo pomścił wiekowe krzywdy ludu.

W „parlamencie" często ścierają się zdania, częściej jeszcze przeciwne sobie interesy szlachty, chłopów i mieszczan. Nie brakło też debaty narodowościowej: z każdego słowa posłów ziem ruskich czuć troskę o swą narodową odrębność. Deputowani nadbałtyckich prowincyj domagali się utrzymania swych przywilejów narodowych i znajdowali poparcie stałe posłów ziem ruskich. Natomiast deputowani z ziem biało-ruskich byli przeciwnikami ich odrębności. Katarzyna wobec tych żądań stanęła odrazu opornie; gdy się zbyt często takie dyskuje powtarzały, oświadczył wreszcie Bibikow z jej polecenia, że „Komisja ustawodawcza dyskutując o sprawach, które należą wyłącznie do zakresu władzy monarszej, przekracza swe uprawnienie. Skutkiem tego zwraca wszelkie w tej merze poczynione wnioski i życzenia reprezentantów liflandzkich, estońskich, finlandzkich i mało-ruskich tamże bez dalszego skutku". Wolność słowa miała więc swoje granice! W czasie od 30 lipca do 14 grudnia 1767 obradowała komisja w Moskwie; zazwyczaj bywało pięć posiedzeń w tygodniu — razem w tym czasie 77 plenarnych zebrań.

W lutym 1768 otwarto nową sesję tym razem w Petersburgu w tronowej sali pałacu zimowego. Tu już przeważały uniformy cywilne i wojskowe, jak zauważył jeden z mowców. W czerwcu odbywały się tylko cztery posiedzenia w tygodniu, w sierpniu i wrześniu jeszcze mniej, w październiku już tylko po dwa w tygodniu.

Organizacja sądownictwa wypełniła sama 70 posiedzeń, na których przedłożono 200 samoistnych opinji. W komisji szkolnej odzywały się głosy za zniesieniem kary cielesnej w szkołach. W czasie od 9 października do 15 grudnia 1768 obradowano nad prawem materjalnem, w dniu 18 grudnia zaś odczytał Bibików manifest Katarzyny, zapowiadający rozpoczęcie wojny z Turkami. Sejm się rozszedł, bo wielu z jego członków musiało pospieszyć na plac boju: z 160 deputowanych szlachty należało do armji 92, a deputowani Kozaków wszyscy. Pełne posiedzenia zastanowiono więc, a obradowały tylko specjalne komisje, które obradowały następnie sześć lat. Dopiero ukazem z 4 grudnia 1774 zostały zniesione.

Nie wiadomo, czy wybuch wojny tureckiej był jedyną przyczyną tych zgromadzeń; owszem sądzić można, że Katarzyna przestraszyła się żądań, skierowanych do ograniczenia samowładztwa. Jakiekolwiek miała intencje Katarzyna, to pewna i wynika zresztą z instrukcji, że nie myślała o zezwoleniu na jakiekolwiek ukrócenie monarszej swej władzy. Chciała ona tylko pomocy i fachowej rady, chciała zebrania materjału do dzieła prawodawczego, które jednak nie zostało wykończone. Pisze ona później: „Komisja ustawodawcza rzuciła wiele światła na stosunki państwa i umożliwiła mi dokładne ich poznanie. Od tego czasu wiedzieliśmy, co mamy czynić i kogo w danej sprawie pytać"...

Powiedzieliśmy już, że przebieg obrad komisji ustawodawczej pośrednio odpowiada na kwestję, czy Rosja jest dojrzałą do urządzeń konstytucyjnych. Jeżeli przed półtora prawie wiekiem potrafiono w zebraniu tem traktować sprawy tak parlamentarnie w gronie reprezentantów wszelkich stanów i narodowości, to nie ma powodu sądzić, że dziś społeczeństwo rosyjskie nie jest jeszcze dojrzałe do urządzeń konstytucyjnych.

Pewną szkołą parlamentaryzmu są zresztą od dawna wprowadzone instytucje ziemstw i zgromadzenia okręgowe, tak, że nie ma racji twierdzić, iż Rosja do życia parlamentarnego jest zupełne nieprzygotowana. Potężnym atutem w ręku ludzi pragnących reform, jest rozwój życia publicznego w Japonji, wzmożenie jej potęgi właśnie w okresie konstutucyjnym. Prasa rosyjska porównywa czem raz częściej wewnętrzne życie Japonji ze stosunkami Rosji i nie szczędzi barw bardzo ponurych. Ciemnota ludu nie jest znów tak wielką w Rosji, jak powszechnie się sądzi. Na 1000 rekrutów armji rosyjskiej jest 617 analfabetów, cyfra naturalnie bardzo wysoka, ale bynajmniej nie najwyższa, bo ten sam stosunek wyraża się dla Portugalji w cyfrze 786, dla Serbji 793, a dla Rumunji nawet w cyfrze 884 analfabetów w stosunku do 1000! A przecież to nie przeszkadza tym państwom rządzić się parlamentarnie.

Są to fakty, które wiele i wyraźnie mówią. Najbliższe czasy przekonają, czy Rosja zniesie dłużej ustrój, który ją stawia na równi z Chinami, Persją i Afganistanem, a poniżej Turcji!

Ost. Bar.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.